GANDZARA PRAWDY

NIECNOTLIWEGO CYGANA CHŁOSZCZĄCA,

czyli na paszkwil

POD TYTUŁEM

CYGAN CNOTLIWY

GANDZARĄ PRAWDY NIEŁAD CHŁOSZCZĄCY

ODPOWIEDZ,

Dedykowana temuż Cyganowi

Przez Autora U. N. P. P. S.





w WARSZAWIE

w Drukarni P. Dufour Konfyliarza J. K. Mci,
Dyrektora Drukarni Korpufu Kadetow

1792.

Silentium in malos, culpam invitat.

SYRUS.

Kto złość, kłamſtwo, oſzczerſtwo, nie karci,
nie łaie,
Do zbrodni, do potwarzy dalſzych pochop
daie.

PRAWDZIWEMU, WIRUTNEMU
WIELKIEMU

CYGANOWI

Panu wſzech rzeczy widomych, i niewidomych, otworem ſtoiących, i pod zamkiem będących.

Gandzarę, Nahay, Bizun, nawykłe dotąd piastować Waſzey Cygańſkiey Mosci poważne brudne ręce, dopiero pierwſzy raz wzięły ſię do piora. Cała Cygańſka umieiętnosć do tych czas, albo ſię w staymiach zawierała; albo na końſkich

targach popiſy zwodziła. Patrzyć w zęby, ſprawować, leczyć, wała::: koni; była to cała nauka Cyganow. Ale ty, iako wielki oſobliwſzy Cygan, Cygan nad Cyganami, gargan, dząc wielkomyślnie, i małym tylko, ordynaryinym Cyganom zoſtawuiąc owę przeſtrogę — ne ſutor ultra crepidam: obyczaiem wielkich duſz, i nad zwyczayny lot wznoſzących ſię geniuſzow, przypiąłeś niezwyczayne, nie naturalne ſobie ſkrzydła: a choć iak Ikar drugi ſpadaiąc, tamten w morzu, a ty ſię w popiele oparłeś; iednak doſyć że latać chciałeś; a w rzeczach wielkich & voluiſſe ſat eſt. Różne ma drogi ſława: mało na tym zależy, czym iey dopiąć, by-

le tylko zostać sławnym. Alexander Achillesa, Cezar, Karol, Alexandra brali sobie za wzór i przykład: ty Herostrata i Kartusza; których imiona i dzieie, poydą równie iak pierwszych, do naypoźnieyszych i ostatnich wiekow świata pamięci. Chciałeś odrzeć, złupić Kościoły Boże; chciałeś ogniem swarow, niezgody, cichey woyny wewnętrzney, zapalić Oyczyznę. Chciałeś: — nic z tego nie będzie: — ale dość że chciałeś. Jakażby to szkoda była, gdyby tak wielkich chęci, tak wielkich myśli i zamysłow, śladu nawet w potomności nie zostało! a iednak uważałem, postrzegłem, widziałem: taka to niesprawiedliwość wieku ninieyszego! wi-

działem, że procz mleczney ieſzcze, a tey rozwiężley, albo doyrzałości rozumu niemaiącey młodzi, albo tego wieku ktorego ty ſię bydź mieniſz, zdzieciniałych, i tobie podobnych w Religii i moralności Starców; wſzyſcy inni, co to ich świat ma za rozumnych, światłych, uczonych, obyczaynych, pobożnych; piſmo twe tak rzadkie, tak oryginalne, i iedyne w rodzaiu ſwoim, bo od Cygana wydane, albo na stos iako niezbożne, Oyczyznie ſzkodliwe; albo iak głupie pod placki — i niewiem ieſzcze, na co ſkazowali. Żal mię zdiął wielki Waſzey Cygańſkiey Mości, że go tak przykry los nieochybnie czekał. Zdięty gorliwością ſławy iego, umyśli-

łem natychmiast, nie iuż za Waszą Mością; bobym kredyt u Publiczności stracił, i w pośmiewiskobym siebie podał; ale umyślnie przeciwko niey pisać: iżby tak sława i honor nierozumu, złości, złorzeczliwości, i bezbożności twoiey, i teraz się obszerniey rozeszły, i poźniey dotrwać w wiekow pamięci mogły. Ktokolwiek mnie czytać będzie; czytać razem zechce i ciebie: a ztąd pozna cię lepiey Publiczność, i więcey ci da złocikow pokupuiąc gryzmołę twoię.

Proszęż Waszę Cygańską Mość przyiąć wdzięcznie odemnie tę pracę i usługę, iaką dla dobra i użytku iego, równie ochoczą myślą przed-

ſię wziąłem, iak chętnym ſercem ofiaruię.

Niech cię Gandzara, Nahay, Bizun, maią w ſwey świętey i nieuſtanney opiece.



DO
CZYTELNIKA.

Postrzegłszy w iednym domu to dzieło Cygana, które materyą iest teraz pisma moiego; z pierwszego zaraz w przebiegu, rzutu oka na różne, tam, owdzie wyrazy, i myśli; z przeczytania początkowego peryodu, tak niskie o nim rozumienie powziąłem, tak za podłe nikczemne, niewarte czytania rozumnego człowieka osądziłem; iż nie tylko odpowiadać na nie, zgoła na ten czas myśl mi naymnieysza nie przyszła; ale pewnym będąc iż równie o nim sądzić cała oświecona Publiczność będzie, a zatym iż samo z siebie upadnie, i iak tępy, gruby, złośliwy paszkwil przepadnie; odpisywać nawet na nie, mniemałem niepotrzebną, nieprzyzwoitą rzeczą, próżną stratą czasu, i właśnie tak, iakby się chciało dać poznać, że to dzieło ma w

ſobie iakąś ważność, i warte ieſt zaſtanowienia ſię i odpowiedzi. Niezawiodłem ſię na zdaniu Publiczności. Bo i ktożby chciał tak ſiebie, i ſwóy rozſądek upodlić, iżby miał takę ramotę chwalić? Wſzakże kiedym wyczytał rozdrukowane, intereſu duchem dyktowane, uwielbienia onego pełne donieſienia; kiedym obaczył, iż uwiedziona ciekawość wielu, dzieła tego, tak niegodnego nabywać poczęła, obawiaiąc ſię iżby albo iad w onym zawarty, nowych, i proſtych ſerc nie zaraził; albo w ſłabych umyſłach, i nieumieiących ieſzcze o rzeczach ſądzić, iakiego wrażenia nie ſprawił; albo iżby złośliwy Cygan nie wykrzykiwał nad Duchowieńſtwem zwycięſtwa; z poznania tego ſzanownego Stanu, na który ten karczemny Autor, tyle ſłow oſtrych, złośliwych, tyle potwarzy wywiera; czyli raczey i więcey z miłości ku Religii, i dobru Oyczyzny; iakożkolwiek mnie czas, i pilne zabawy, długiey tey, obcey względem mnie pracy przed-

ſięwziąć niepozwalały; iednak choć w dorywczych momentach umyśliłem, liczne tłumem przychodzące do myśli uwagi ścieśniaiąc, i niektóre tylko umieſzczaiąc pokrótce, ażebym Czytelnika ciągłym i wzbyt długim nie nużył czytaniem, odpiſać.

Daruie mi to roſtropny Czytelnik, że w ciągu piſma moiego w zbyt może zamocnych, i ſurowych, iak ſię z pierwſzego pozoru wydaią ſłów, względem mego Cygana używam, i częſto rzeczy w proſt zowię po ich nazwiſku. Znam prawa piſania, znam z iaką ludzkością, grzecznością, umiarkowaniem, i oſobiſtości oſzczędzaniem, w ſpory z zdań różności wynikaiące zachodzić, i one zwodzić potrzeba. Ale to tu nie idzie o żadną rozumienia, czyli zdania różność; nie idzie o żadną rzecz nauki i literatury tyczącą ſię: ale idzie o paſzkwil haniebny, iadowity, paſtwiący ſię nad całym Stanem Religii i Oyczyznie w duchownych i obywatelſkich po-

ſługach ſzczególnie poświęconym. Niech każdy kto chce ſądzić o moich wyrazach, czyta i znoſi wyrazy Autora. Reſponde ſtulto, ſecundum ſtultitiam ejus *napiſało Piſmo. A do tego; ia nie znam Autora, ani ktokolwiek zna go z Publiczności, iako kryiącego ſię, i dać ſię poznać niechcącego. Doſięgnąć go zatym moie pociſki nie mogą: iego przeciwnie ſtrzały do wſzyſtkich ogólnie duchownych zmierzaią, i każdego w ſzczególności dotykaią, i ranią.*

Daruie mi też i ſam Autor ieśli co w moim piſmie dotkliwſzego dla ſiebie znaydzie. Nie z nim ia właściwie, ale z Cyganem mam ſprawę: a ieśli i on razem ieſt z Cyganem iak iego powodyr, czy Szwaycar co mu weyście do Klaſztorow otwiera; tedy ia temu nic niewinienem, żem go w tak złey kompanii znalazł.



GANDZARA PRAWDY
NIECNOTLIWEGO CYGANA CHŁOSZCZĄCA.

Niewiem zkąd ten ohydły Narod Cyganow wyſzedł. Bo ani pewnego nic w Dzieiopiſach o tym rodzaiu ludzi doczytać ſię nie można, ani rzecz warta, iżby kto tak mętnego ſtrumienia ſzukać miał z utrudzeniem i znoiem początecznego zdroiu. Powſzechne zdanie wſzakże, na podobnych z wielu miar do prawdy domyſłach, zagruntowane, rod mu w Egipcie naznacza. Ja

zaś gdybym miał Epochę wyiścia tego owadu z Egiptu odgadnąć, za naypewnieyſzy ſądziłbym ow czas, kiedy powietrze wſzczęte w Cyrenaice, przeſzło wraz do ościennych Afrykańſkich Kraiow, ztąd ſię przelało do Azyi, a dopiero z Azyi, ledwie nie po całey rozpłynęło ſię Europie. Z tych początkowey zarazy Kraiow, lud zdrowie i życie ſwoie unieść pragnący, od bliżſzych, do dalſzych, i co raz dalſzych ziem ubiegał. Powietrze dzięki Bogu! uſtało; ale ci, co ich nam naniosło, Cygani u nas zoſtali; a z nimi i ta moralna cnot, prawdy, obyczaiow zaraza. Brudną ciała ich farbą piątnuiąc opatrzna natura, pomimo zagnieżdżenia ſię ich od wielu wiekow pod iednymże z nami niebem, zda ſię iż i wnętrzny ich charakteru obraz w zewnętrznych ryſach odmalować, i oſtrzedz nas widzialnie chciała, iżbyśmy ſię od

ich społeczności chronili, i zawſze na pilney ſtraży byli od podeyścia, fałſzu, i zdrady tych ludzi, ktorych ledwie nie wſzyſtkich duſze tęż poſtać co i ciała noſzą. Jakoż doświadczenie nas uczy codzienne, iż ten rod dwunożney ſzarańczy w prożniactwie i leniſtwie żyć nawykły tylko ſię oſzukaniem, podeyściem, wykrętami, omamieniem, pleceniem baiecznych powieści, zdradzieckim frymarkiem, i złodzieyſtwy paſie: a przelać ich, przeiſtoczyć ich w krew wſiękłe nałogi, wady, i przywary; wpoić w nich prawdę, ſzczerość, pracowitość, ieſt tak prawie niepodobną rzeczą iak wybielić murzyna.

Takiego to rodu, takiego gatunku człowiek, ziawił ſię tu niedawno w Warſzawie, goły śnadź, głodny, z podeyścia i oſzukania proſtych, albo niero-

ſtropnie ciekawych czytelnikow poży. wić ſię chcący, niecnotliwy, kłamliwy złorzeczliwy *Cygan* pod fałſzywym *cnotliwego* nazwiſkiem.

Cygan cnotliwy! Cygan? o wielkaż to oſobliwość! warta drogiey za widzenie opłaty! tylko że tak nie praktykowana, iż prawie do widzenia nie podobna. Darmo ſię, darmo pod tą piękną cnoty maſką ukrywaſz Cyganie. Miłość bliźniego ieſt pierwſzą po miłości Boga cnotą, z nią ſpoiona, i z niey wypływa. Miłość ieſt łagodna, ludzka, uprzeyma, uczynna, niezazdrośna, nie obmowna, nie złorzeczliwa, dobrze obojętne albo wątpliwe poſtępki tłumacząca, błędy i upadki pokrywaiąca; miłość nie naciera, ale broni, nie rani ale leczy; nie zabiia, lecz uzdrawia. Z ciebie Cyganie nie wychodzą, tylko pociſki, z ciebie żądła, ſztylety, z żył twoich wſzyſtkich iad wytryſka.

Ciſkaſz ſię, miotaſz na ſtan, i z prawa Bożego i z uſtaw ſpołeczeńſtwa ludzkiego ſzanowny, ſzarpieſz niecnotliwie nauczycielow cnoty, i religii: a choć cały twoy ſzpargał, nie ieſt iak ſtarym ſzkapſkiem dawno iuż przez rowney z tobą niecnoty, rozwięzłych, niewiernych Cyganow wyprowadzanym, ktoremu ty tylko ſtępione przyoſtrzyłeś zęby: choć żaden roſtropny, rozumny, bogoboyny człowiek nie da ci ſię uwieść; choć nikt cierpliwości mieć tyle nie może, iżby twoiey gryzmoły do końca doczytał; iednak ile z ciebie ty wſzyſtko czyniſz, i uſiłuieſz czymbyś mogł uſzkodzić tym, ktòrych złośliwie czerniſz, i czymbyś mogł płochomyślnych ku wierzeniu tobie nakłonić, a niewinnych przed twoim i tobie podobnych Cygańſkim Sądem potępić.

Ten co prawdziwie kocha Boga i religią; ſzanuie i tych, co ſzczegulnie ku czci Boſkiey, ku ſłużeniu ołtarzom iego, ku ſtrzeżeniu i nauce wiary, ku pomocy i poſłudze bliźnich ſwych ſię poświęcaią: a ieśli w ſzczegulnych oſobach poſtrzega przywary; te przykładem Konſtantyna Wielkiego, przed publicznością, i przed ſłabemi łatwo ſię pogorſzyć mogącemi pokrywa, nie wytyka; donoſi zwierzchności, nie obnoſi po świecie, oſtrzega gdy może z łagodnością i miłością, a nie z żołcią i oſtrością łaie i wymiata; proſi na reſztę Boga za błędnych, ktorych poprawić nie ieſt w mocy iego, i wſzyſtko to z powolnością Chrześciańſką według rozkazu Chryſtuſa wypełnia, cokolwiek go uczy ten, ktorego uczynkow on naśladować nie może.

Ten, co prawdziwym tchnie Patryotyzmem, i dobra Oyczyzny, i porządku miłością; ſkromne, rozumne, na prawa, na przywileje, na własność, na zgodę i miłość wſpołobywatelſką względne, wynayduie, i bez cierpkości, bez goryczy, bez gwałtowności, łagodne podaie środki, ku poprawie i naproſtowaniu tych zdrożności, ktoreby kazić zdały ſię ſtan duchowny a Kraiowemu dobru ſzkodziły.

Ten, komu dar dowcipu, przenikłości, i żywego rzeczy, i ich wzaiemnych ſtoſunkow obięcia przyrodzenie dało, a ſztuka, i nauka, i rozſądna uwaga, do porządnego myslenia, i myśli kſztałtnego wyobrażenia włożyła choć podczas czy bodźcem zawiści lub prywatney niechęci zdięty, czy prożnością i blaſkiem mniemaney chwały pociągniony, czy nakoniec ſatyryczney

natury niewſtrzymaną unieſiony ſkłonnością, piſze Krytyki, i nagany; iednak ie w tak ſłodki ſtyl przybiera, tak pięknemi i cienkiemi ukraſza myślami i tak dobranemi wyraża ſłowami, iż i obcego Czytelnika przywabia, i tegoż częſtokroć rozumowi ſię podoba, ktorego czucie, i miłość własną obraża: właśnie tak, iak ow dziryt Telefowy, co tenże ſam leczy, co i rany zadaie.

Jakiż cię powod Cyganie do tak czarnego żołcią, i iadem napoionego piſma przeciwko Duchowieńſtwu pobudził? czyż tak ſię u ciebie przelewał rozum, żeś go w ſwey mozgownicy utrzymać niemogł? żeś mniemał, iż coś oſobliwego, rzadkiego, nadzwyczaynego świату powieſz że myśli nowością i ich powabnym w ſtyl kſztałtny przyborem, świat do czytania ciebie przynęciſz, i do chwalenia pociągnieſz.

Czyż Patryotyzmu duchem, i dobra Oyczyzny zagrzany miłością chciałeś być radzcą Rzeczypoſpolitey, i użytecznych dla niey w roioney poprawie duchowieńſtwa Proiektow autorem? Czyż ciebie gorliwość o świętość Ołtarzow Bożych, o nieſkażoność Religii i o czyſtość obyczaiow, o cnot w Miſtrzach religii doſkonałość, do przedſięwzięcia piſania o nich powiodła? Ale piſmo twe pełne bezbożności, pełne marzeń gorączkowych, i ſpołeczeńſtwa pierwſze zaſady burzących; pełne grubych błędow nie tylko przeciwko dobrey wymowie, ale nawet przeciw polſzczyznie; piſmo mowię płaſkie, podłe, nikczemne, i wyrazy wieśniacze, gburowe, i prawdziwie Cygańſkie pokazuią, iż ty ani Religii niemaſz, ani życzyſz Oyczyźnie tylko na ſzkodę i hańbę iey: ani piſać gładko, ba nawet po Polſku tłumaczyć ſię nieumieſz.

W tym zepſuciu i ſkażeniu natury ludzkiey, ktora ſię paść cudzey ſławy, honoru i czci plonem lubi; nic tak czytelnika ciekawości nie zaoſtrza, nic tak dzikiemu nayſzlachetnieyſzey części człowieka mordercy, pokupu i zbytu piſma iego nie zaręcza, iak złośliwa i dowcipna przeciwko oſobom, czy zgromadzeniom wymierzona ſatyra. Nigdy iey tak wiele między nami, iak za naſzych dni, a więcey ieſzcze od lat kilku niebyło. Oycowie naſi podczas ſię na ziazdach i zgromadzeniach ſwoich zagrzani winem, czy partyi duchem pokrzeſywali w pałaſze: my co ſię oświeceniem ſzczyciemy, a z przeſzłych czaſow iak grubych śmieiemy, odwykłſzy od ſzabli Polſkiey, rzucamy ſię do piorka, i czy kto umie czy nie umie myslić, byle mogł wierſzyk ſklecić czy co prozą nagryzmolić, weną, iak mowiemy, czy ra-

czey wściekłym iadem zapaleni gorſze nad wſzelkie cioſy i pociſki zadaiemy rany, ſzarpiemy naycnotliwſzych ludzi ſławę, nayniewinnieyſze czyny nicuiemy, oboiętne nayzłośliwiey tłumaczemy, a krewkości, ſłabości, i błędy nieoddzielne od natury człowieka, bez czucia, bez litości, bez względu na Boga, na ſumnienie i własny naſz interes, obiawiamy, roznoſiemy, i w iak nayczarnieyſze przybieramy farby, tak iż dopiero nic mowić, nic czynić choćby w nayproſtſzym ſpoſobie, choćby w nayczyſtſzey dobra publicznego mysli nie można, czegoby wraz na nice nie wzięto, na coby wraz krwawych Krytyk i ſatyr nie miotano, Tak Chryſtuſa niegdyś, za grzeſznika, obżercę, przeſtępcę praw miano, że u celnikow, u godownikow, iadał, że z Samarytanką gadał, że grzeſznice pokutuiące łagodnie przyimował. Ale w dziſieyſzym

czaſie mnieyby to ieſzcze że tak rzekę Chryſtuſowi uſzło. Znalazłoby ſię wraz tyſiąc oſtrych ięzykow, tyſiąc piòr, coby nayzbawiennieyſze iego dzieła za zbrodnie obniosły, coby nayświętſzą oſobę iego bezbożnemi paſzkwilami okryły. Doświadcza teraz loſu Zbawiciela i Nauczyciela ſwego Duchowieńſtwo, ktòremu on w uczniach ſwoich, takowe z niemi świata obeyściesię przepowiedział. Ni ſtan, przynaymniey, w ogulności, w celu, i powołaniu święty; ni ſuknia, ni klauzura, ni oſtrość życia obronić go od poſtrzałow złości, zawiści, poſądzania, zazdrości, chciwości, i rozwięzłey bezwierności niemogą. Roią ſię, wychodzą, lataią, uſtawnie, dotkliwe, uſzczypliwe, ſmoczym zawziętości iadem napoione przeciwko Duchowieńſtwu piſma; a publiczność zwiedziona to ciekawością, to oſobliwością

nadpisow, to płochych mędrków zaletą, z chciwością one rozbiera, rozkupuie, i głodnego Autora nasyca.

Wszakże ieżeli iest które w takowym gatunku pismo, któreby z iakieykolwiek strony, czy to rozumu, czy nowości myśli, czy wdzięków stylu, warte było rzutu oka publiczności, tedy to *Cnotliwego Cygana*, to iest: Cygańskiey cnoty Autora, tak iest podłe i błahe że czytaiącemu ie, nie może, tylko ckliwość i mierziączkę, a temu co ie tak niezgrabnie układał pogardę i hańbę przynosić! Takowe pisma, podobne do owych nadrzecznych Afrykańskich kilkogodzinnego wieku robaczkow, ledwie co się urodzą, zaraz starzeią, słabieią, obumieraią, giną. Odpowiadać na nie, iest to ie niby ożywiać, i znowu z nicestwa dźwigać. Wstrzymam ia iednak na chwilę przed

grobem niepamięci, płód ten niedorosły słabey Cygana moiego głowy; nie iżbym sądził wartym go bydź zastanowienia się i uwagi; ale iżby się iak na kiermaszu nie chlubił, że coś pięknego na świat przyprowadził, że przez milczenie, czy approbatę publiczności zyskał, czy Duchowieństwo swoim dziwolągiem ustraszył.

Mało w prawdzieć do istoty rzeczy, i materyi, o którą rzecz idzie, służy, okazywać niezgrabną prostość, ciemność, zawiłość, gmatwaninę wyrazow, myśli, i stylu moiego Cygana: ale wiele zależy na tym, iżby i publiczność wiedziała, iak rozumnych, iak wymownych ma przeciwnikow Duchowieństwo; i aby lada żak, co się piorkiem wodzić po papierze nauczył, nie śmiał blekotać co mu do łba pustego myśl włocha, czy złość naniesie, i niezarzucał Księgarni i

drukow niewartemi uczonego świata rupieciami.

Nadtobym siła sobie czasu zaiął, a czytelnika rozsądnego nudził, kiedybym cały styl moiego Cygana miał roztrząsać, rozbierać i wszystkie wady iego i błędy tak co do wymowy, iak co do Polszczyzny wyszczegolniać. Niektore tu zatym przywiodę iak wzrazy i probki, z których wziąć miarę każdy o całym dziele, i o zdatności, o sposobie pisania, i myślenia Autora może.

Patrzyć tu proszę naprzód, iak na samym wstępie Cygan nasz szumno zprzężonemi, cugowemi słowami zaieżdża. Idą tu rzędem iedne po drugich *sławno-głośne* czynności, *odległo-dalekie* granice, *przyszło-pewne* rozpacze. Tylko co stanął na *granicach*, wraz wykrzykuie, i podobneż wykrzyknienia noty czyli zna-

ki przy *natomiaſt* — i przy każdym ſzczególnym całego peryodu przedziale kładnie, gdzieby piewſzey klaſſy uczeń ſrzedzinney przerwy znaki, czyli iak zowią *media nota* położył. Zacząwſzy od ſłow nadętych, od wykrzyków niewczeſnych, tak ſię wraz w odmęcie myśli powikłanych zagubił, że go bez zaſtanowienia ſię, bez ſzczególney uwagi, bez powrócenia każdego wyrazu do mieyſca ſwego, zrozumieć nie można, iakim ſię to ięzykiem Cygan tłumaczy, i co wyrazić żąda. " *Kiedy ſławno głośne czynności Polaków, iuż nawet w odległo-dalekich*, mówi naſz Cygańſki Demoſten, " *z pochwały oklaſkiem ſłyną granicach! a w właſnym Kraiu, iako uſzczęśliwiaiące mieſzkańców, ſamą radością napełniaią ſerca i umyſły Obywateli znużonych dotąd przez niesforności ſkutki, widokiem przyſzło-pewnych rozpaczy; a teraz doſzczęśliwości przywroconych natomiaſt!* Jaka

tu mieſzanina! iaki zbytek, czczość, iednoiſtność powtarzaiących ſię wyrazow! Czynność ſławna ieſt naturalnie głośna; a ſławnogłośney czynności wyrazu, użyć chyba Poeta w wierſzu podczas może. Odległo-daleki, ieſt tak iak chłodno-zimny, albo mokro-wodniſty: bo odległy ieſt daleki, a daleki ieſt odległy. Mówi ſię po Polſku znużony; można mówić — nużony dotąd, ale *znużony dotąd* nie powie chyba Cygan, co ſwego ięzyka oyczyſtego zapomniał, a Polſkiego ſię nie nauczył. Znużonym bydź widokiem przyſzło pewney rozpaczy; ieſt to coś mówić polſkiemi ſłowy, ale nie polſkiego ięzyka tokiem, i bez iaſnego wyobrażenia rzeczy. A cóż ieſzcze kiedy Autor nie iuż tylko mówi " *Obywateli znużonych widokiem przyſzło-pewnych rozpaczy*, ale " Obywateli *znużonych dotąd przez niesforności ſkutki, widokiem przyſzło-pewnych rozpaczy*: iuż tu

prawdziwie ſzukać ſenſu z pochodnią potrzeba. Jaśniey ſię potym w ciągu zſzywanych, zlepianych myśli ſwoich tłumaczy, ale z taką nieſkończoną gadatliwością, z tak częſtym tego ſwoiego *kiedy* powtarzaniem, iż ledwo po dwuch kart całych gwarzeniu do końca ieden peryod namyślił ſię *doprowadzić.*

Na karcie 12. "*Stary*, powiada Cygan, *ieſtem, nie ſzukam oſobiſtych zyſkow, nie piſzę dla tego, abym z nienawiścią mieſzał żołci nieprzyiemność, i o nieprawdzie chciał przekonywać zimnym rzeczy mieſzaniem.* Prawdziwie muſi to bydź dobrze ſtary, a do tego i Cygan, że ſię tak w ſłowa pląta, tak błędną polſzczyzną gada, tak ciemno wyobrażenia ſwoie wyſtawia; iż wyrozumieć nie można, co gwarzy, i co chce powiedzieć. Każdy zna, co ieſt piſać z żołcią, piſać z nienawiści: ale piſać dla tego, aby mieſzać z nienawi-

ścią żołci nieprzyiemność: ieſt to ſię tłumaczyć dzikim ięzykiem, i bez żadnego pewnego oznaczenia rzeczy. Zamiaſt *żołci gorycz* mówić *żołci nieprzyiemność*, ieſt tak, iak mówić: *ognia niezimność*" — Cóż to ieſt, *przekonywać ſię ſzumnym rzeczy mieſzaniem?* do czego ściąga ſię? iaki związek ma z poprzedzaiącemi peryodu wyrazami to ſłowo *o nieprawdzie?* ia zgoła nieodgadnę. Niech każdy uważy ieżeli tu ieſt cokolwiek kleiu w ſłowach całego peryodu, czy ſenſu w głowie Autora.

Podobnyż temu, ieſt zaraz na karcie 14. peryod — *Brać obcych Państw w przykładzie rożniące ſię od Polſkiego rządu, aby bez uciąźliwo•nowych na Obywatela nakładow, ſkarb można zaſilić byloby to nie do ſmaku ich geniuſzowi przywodzić ſtoſunki.* Miiam że Autor położył tu tak nieprzyzwoicie ortograficzne noty, iż ſię poka-

zał, że ich w piſaniu zgoła nie umie użyć. Lecz radbym ażeby mnie kto oświecił, co tu *brać obcych Państw w przykładzie* chce Autor, do czego odnoſić ſię ma to *różniące ſię?* iakie to ſą te rzeczy różniące ſię? i od czego różniące ſię? Czyiemu to geniuſzowi nie do ſmaku te ſtoſunki? Kogo chce przez *ich* wyrazić Autor? z czym, i do czego te ſtoſunki?

Na karcie 18. " *Czekałem*, powiada Autor — *czyli ſię kiedy nieodmieni Stan rzeczonego zgromadzenia, tak w ſpoſobie myślenia, iako i w ſwoiey profeſſyi? oraz azali ſię nie ſtanie użytecznym przed moią śmiercią? Aż gdy dziś bliſki śmierci widzę, że te rzeczy nawet poprawiać ſię zaczęły, o których nieſpodziewałem ſię: iakie był rząd Polſki, i Prawa. Już tedy nie myślę, aby ta wieść bydź miała kłamliwą, żeby Xiądz każdy tym, czym ieſt bydź nim kiedy prze-*

ſtał

ſtał &c. Kto komu przypiſuie ſpoſob iaki myślenia, i ten nagania; powinien wyrazić, iaki to ten ieſt ſpoſob myślenia: do tak głupiego ſpoſobu iaki tu w całym dziele okazuie Autor, pewnie ſię nigdy nie nałoży Duchowieńſtwo. Jakaż ieſt profeſſya Duchownych? ſłużyć w ſzczególnym ſpoſobie Bogu, dążyć do doſkonałości oſobiſtey, nauczać drog prawdy i ſprawiedliwości ſłowem i życiem przykładnym ludzi, i mieć pieczę o zbawieniu bliźniego. Możnaż żądać iżby Stan Duchowny odmienił ſwoię profeſſyę? a nie raczey pragnąć iżby ſię według profeſſyi ſwoiey ſprawował. Wſzakże ia rozumiem, iż tego właśnie Autor pragnie: tylko że biedny nie umiał wyrazić czego pragnie. *Do owych ſłow " Aż gdy dziś bliſki śmierci widzę* &c. iak proſzę przyſtoſować — *Już tedy nie myślę* &c. Lada żak ſzkolny pozna, iż tu drugiey części peryodu brakuie: to ieſt; iż

trzeba mowić: kiedy widzę: „ że się te „ nawet rzeczy poprawuią, iakich się „ ia poprawy nie spodziewałem, a Du- „ chowieństwo iednak w iednymże za- „ wsze zepsucia zostaie stanie: tedy &c., Ktoż ieszcze tak gada po Polsku: *aby ta wieść bydź miała kłamliwą, żeby Xiądz każdy tym, czym iest bydź nim kiedy przestał*: a nie raczey iasno, i bez zawikłania rzecze: *aby ta wieść była kłamliwą, że Xiądz każdy przestać nie może bydź tym, czym iest.*

Wszakże iżbym rozsądnego czytelnika nie znudzał przywodzeniem, roztrząsaniem, i krytyką, wszystkich mieysc, tym podobnych, iakie się na każdey prawie karcie pisma Cygana roją; omiiam setne inne; rownie iak i zamilczam dzikie, grube, płaskie, niskie, obce wyrazy, iako to *depansza*, *odurzenia*, *oszukaństwa*: *sam nayprzod*, *iak siak &c.* opuszczam błędne użycia, i przystosowania

nieprzyzwoite słow: i to na resztę wszystko porzucam, co pokazuie widzialnie, że miałki, tępy Cygan, ani myślić dobrze, ani myśli swoich porządnie ułożyć, ani się wytłumaczyć należycie, ani słow dobrać stosownych, ani nakoniec pisać czysto po Polsku nie umie. Dziwna śmiałość tak wielkiego nieuka, że się poważył pisać przeciwko tym, z ktorych tysiące więcey rozumu, przytomności, uwagi maią drzemiąc, niż on czuiąc, i myśląc! dziwna łatwość, że więcey nie rzekę, drukow, że tak podłe nierozsądne, a razem złośliwe, nie iuż poiedyncze osoby, ale cały stan w każdey religii, i w każdym wieku szanowany, czerniące pisma przyimuią, i na świat wydaią! Dziwna prostota, niebaczność, i nieznaiomość tych, co takie druki, tak nie warte nie tylko pobożnego człeka, ale by cokolwiek światła maiącego, czytania, przyimuią, kupuią, chwalą.

Są niektorzy tak ſtarożytnych, iak i poźnieyſzych wiekow Autorowie, ktorzy pomimo cierpkości ſtylu, i chrapowatości ſłow, warci ſą iednak czytania i uważenia, częścią dla głębokiey w rozumowaniu ich o rządach, i rządzących polityki, częścią dla wyſokich w piſmach ich zawartych moralnych maxym, i prawideł, częścią dla ciekawych w naturze, i kunſztach wynalazkow: owo zgoła dla rzeczy i myśli, choć źle przyodzianych, ale nowych, użytecznych i z ſiebie ſamych ſzacownych.

Daruymyż to naſzemu Autorowi, że iako Cygan nie umie piſać po polſku, że nie ma gładkiey, płynney wymowy, że ſię tłumaczyć iaśnie nie może. Pewnie porządnym myśli układem, głębokich uwag nowością i prawdą, rad i projektow użytecznością, patryotyczney miłości ku powſzechnemu Oyczyzny do-

bru gorliwością nadgradza to, co mu na ſtylu i ięzyku braknie.

Nie ieſtem ia tak ślepo przywiązany do Duchownych, iżbym wſzyſtko naganiał w ich przeciwnikach, iżbym nie widział przebiiaiące ſię podczas promyki prawdy, i rozumu w piſmach, ktore przeciw nim wychodzą: nie mam ſzczegolnego i oſobiſtego intereſſu w bronieniu właſności Duchownych: bo choćby im wſzyſtko w Polszcze obyczaiem deſpotow i tyranow, i prawem przemocy i gwałtu zabrać miano, ia kęſa iednego ziemi, ni groſza dochodu nie ſtracę: nie mam partykularnego zayścia ni ſporu z Autorem paſzkwilu, na ktory odpiſuię, bo go nie znam, ni kto nim ieſt nie wiem. Gdybym nawet i znał, i był mu nieprzyiaznym; tedy, iak tę ma cnota i prawda moc, że i nieprzyiaznych ku pochwale i uznaniu, choć

poniewolnie przymuſza; nie mogłbym odmowić należney zalety temu wſzyſtkiemu, cokolwiek wartego iey poſtrzedzbym mogł w dziele Autora. Ale prawdziwie, i z przekonania rzekę; iż w onym nie. tylko gołe żądło, proſty paſzkwil, bez ſoli, bez ſmaku, bez zaprawy dowcipu, nic tylko baieczne powieści, ſprzeczne z ſobą na wzaiem, i iedne drugim przeciwne twierdzenia, nic, tylko nie roſtropne, nie uważne, nie polityczne, prawu natury, prawu ſpołeczeńſtwa, iedności i zgodzie obywatelſkiey, dobru powſzechnemu przeciwne układy, rady, i projekta, nie widzę.

Co tu naprzykład dowcipnego, albo raczey co iadowitſzego, a zarazem grubſzego, głupſzego i barziey fałszywego, nad owe ogolne, na karcie 17. opiſania, czyli deffinicyę Xiędza? ktory Oyciec,

brat, krewny, co ma Xiędza w rodzie swoim; ktory Obywatel co zna tyle godnych, uczonych, cnotliwych, Oyczyźnie użytecznych w Duchowieństwie osob; ktory dobry Katolik, co wiary naukę i cnoty czerpa z ust, a Swięte Sakramenta z rąk Kapłana z pobożnością przyimuie, miłe i z ukontentowaniem czytać i słuchać będzie, co ten pułgłowek wmowić mu chce, że syn, że brat, że krewny iego Xiądz, że godny wspoł obywatel, że Kapłan nayświętszey Religii, nie iest iak tylko *muchą*, *członkiem naynieużyteczniey szym*, *nieruchawym*, *i dobra publicznego trutniem?* ktory nawet, choćby żadnych tych związkow z Duchownemi nie miał, ale tylko znał, świat, obyczayność, i grzeczność, tak obelżywe, nie foremne wyrazy, tak fałszywe i obraźliwe opisanie za grubiaństwo, i iarmarczne gbura czy Cygana łaianie nie weźmie?

Tam gdzie Xiądz bywać zacznie mowi nasz Autor, *pod płaszczem przyiacielskich zabaw, nie spodziewaj się mężu abyś z swą żoną dożył do śmierci. Wynaydzie on kulki poruszenia waszey stałości* i t. d. Trzeba mieć ołow w głowie, a czarny charakter w sercu, iżby i tak ogólnie stan cały zaymuiąc, obwiniać go o powszechny niby zamiar i cel targania nayslodszych w społeczności, a nayświętszych w Religii związkow: i oraz w tak nieprzystoyne słowa i obrazy odziewać obelgę, czy iak może mniema, żart z żądłem złości złączony. Ale nie te to są tylko mieysca, w ktorych ślepa zawiść i nieprzebłagana przeciwko Duchowieństwu zawziętość Cygana widzieć się daie. Całe pismo iego tchnie iednymże duchem; wszędzie złorzeczliwy, wszędzie niesprawiedliwy, oszczerca; a gdzie trefnie niby żartować, i przeszydzać myśli, tam się i w tępych myślach, i w

wyrazach Karczemnych, z ociężałością rozumu, z podłością wychowania, i z grubą swoią nieumieiętnością wydaie.

Jeszcze gdyby iednego zdania, iednego toru w pisaniu niezbocznie trzymał się, gdyby pamiętał co powiedział, uważał co mowi, sam się sobie nie sprzeciwiał, i to wraz nie znosił co pierwiey założył; rzekłbym przynamniey, że choć źle, złośliwie, niezgrabnie, dzikim ięzykiem, ciemnym, zawikłanym, i naynikczemnieyszym stylem pisał; iednak wiedział co pisał, był sobie przytomny, trzeźwy, nie zachwycony, i przy iakimkolwiek, choć chorym, kalekim rozumie pisał. Lecz co mam sądzić o tym, ktory z sobą się samym zgodzić nie może, wstecz przeciw swoim zasadom mowi, i radzi, i od swoiey osnowy ustawnie odchodzi?

Każdy, podług ogolnego iego opiſania czyli definicyi, *Xiądz ieſt muchą, członkiem naynieużytecznieyszym, nieruchawym, i dobra publicznego trutniem.* Toć rownie Proboſzczowie w Miaſtach żyiący iak i Komendarze i Wikaryuſzowie ich, przy Kościołach i Parafiach będący, rownie Piarowie, iak inni Zakonnicy, rownie *Mendicantes*, iak ci co dobra Klaſztorne maią; rownie podlegli, iak ſtarſi, nie ſą tylko członkami towarzyſtwa nieużytecznemi, muchami, trutniami. Toć trutnie te, muchy te wygubić, wyplenić raczey potrzeba, a nie żywić, nie po trzy iednym, po dwa drugim tyſiące złotych dawać, nie, iak przemądry puſtey głowy projekt nieſie, Traktyernie dla trutniow ſtawiać. Zacoż ty w twoiey gryzmole Cyganie, użalaſz ſię nad temi, chwaliſz, i mowiſz za temi Xiężą, co iak parobcy, według twoich wyrazow, przy Kościołach, po Parafiach

pracuią? około czegoż to oni pracuią? około dusz ludzkich zbawienia. Więc iuż pewnie, ci, w twoim nawet rozumieniu nie są trutniami. Zacoż ty z trzeciey Klassy posyłasz uczniow swoich do Szkoł Piarskich? bo mowisz, że Piarowie naylepiey edukuią młodzież. Więc za pozwoleniem twoim, iuż i tych z liczby trutniow wyiąć można, co taki użytek, nayistotnieyszy Oyczyźnie przynoszą. Za coż przenosić nad inne Zakony, i sprzyiać zdaiesz się tym, co z iałmużn, i pod ścisleyszą regułą żyią? więc tych przynaymniey, nie zupełnie za trutniow osądzasz. Za co starszych Zakonnych czerniąc, szkaluiąc, wylęgłe w senney głowie twoiey baśnie o nich prawiąc, lituiesz się nad podległemi rządom ich, czy iak twierdzisz, tyraństwu Zakonnikami? coż cię to ma obchodzić że mucha muchę? truteń trutnia ziada? że nieużyteczny, nieruchawy członek

wyſuſza drugi podobny ſobie? Za co dla tych, co ich wſzyſtkich muchami, trutniami naprzod zowieſz, potym wyznaczaſz penſye, traktyery buduieſz? chyba że albo chceſz bydź ſam traktyerczykiem Klaſztorow, i pożywić ſię ich chlebem; albo nie całe Duchowieńſtwo za nieużyteczne, martwe, prożniackie trzymaſz. Jakaż ieſt proporcya razem wzięta Zakonnikow żebrzących i oſtrzeyſzey reguły, i Piarow, do inſzych Zakonow, podległych do ſtarſzych, Plebanow żyiących w Mieście, do ich Wikarych, i do Plebanow znayduiących ſię i pracuiących przy Kościołach ſwoich? ieſt taka, iak kilkadzieſiąt czy ſto, czy więcey do iednego. A zatym z twoiego właſnego piſma i rozumowania nieuważny Cyganie, wnioſek biorąc, nie będzie tych, co ty muchami i trutniami zowieſz w Duchowieńſtwie, iak na ſto, ieden. Jakiż ci duch złości, zawiści,

tak rozum i pamięć zamięſzał, żeś w takie z tobą ſamym ſprzeciwieńſtwa popadł? żeś cząſtkę wziął za całość, excepcyę za regułę? Sto i więcey pewnie oſob profeſſyi, i ſtanu twoiego, ieſt rozumnieyſzych, uczeńſzych, pobożnieyſzych od ciebie. Czyż dobrze iabym sądził, gdybym czytaiąc biedne piſmo twoie, wnioſł zaraz, iż wſzyſcy teyże profeſſyi co ty, ſą nieukowie, i albo żadney, albo mało Religii maią? Nie: nie uczynię ia takiego wnioſku, ba nawet gdybym cię znał, gdybym wiedział imie twoie, ktoś ieſt ten z Mira czy z Warſzawy Cygan? myśliłbym to nie mniey o tobie, co teraz myślę, alebym cię oſobiście nie dotykał, łagodziłbym ſłowa moie, i rzeczy nienazywałbym po ich właſnym imieniu. Ty przeciwnie że kilku, czy kilkunaſtu, czy może więcey, z grona Duchowieńſtwa znaſz takich, co ſię nie według powołania i po-

winności swoiey sprawuią, co zakał i hańbę życiem i obyczaiami swemi stanowi świętemu przynoszą, co w prożniactwie i rozkoszach wiek przepędzaią, zaraz wszystkich bez wyłączenia przed publicznością zaskarżasz; o twardość serca, o zbrodnie, obwiniasz, potępiasz, i truchami, naynieużyteczniey szemi, nieruchawemi członkami, trutniami, tylo co nie złoczyńcami zowiesz.

Ktoreż iest, albo bydź może zgromadzenie, iaka professya, iaki stan tak doskonały, tak święty na świecie, ktoryby żadney nie podlegał przywarze? ktoryby wszelkiemu zepsuciu drogę zagrodzić mogł? ktoryby zawsze rownie we wszystkich częściach swoich kwitnął, i zawsze rownie piękne cnot owoce wydawał? Chluba ta niebieskim tylko mieszkańcom iest zachowana. Zna to

dobrze Duchowieństwo Katolickie, ani przeczyć chce temu; iż tak na świecie iak w Zakonnych Klauzurach, znayduią się, i koniecznie z składu rzeczy ludzkich, i natury człowieka, znaydować się muszą niektore osoby, co z karbow reguł wychodzą, co na obowiązki stanu zapominaią, i gorszący z siebie światu widok okazuią. Ale rzuć pierwszy kamień kto iesteś bezgrzeszny, czy raczey wyimiy wprzod z oka twego balkę, a dopiero zdzbło z oczu tego, ktorego tak ostro o skazę sądzisz. Poty poki stan iaki albo zgromadzenie, w gruncie, celu, i professyi dobre, na cnocie zasadzone, do cnoty dążące, ducha swoiego zupełnie nie straci, poki pierwotnych maxym w większości członkow swoich nie odmieni, poki cale obowiązkow, i powołania swego nie porzuci; szanownym bydź w oczach rozumu nie przestaie; a błędy i wykroczenia party-

kularnych osob, padać na całe zgromadzenie, ni uymować mu poważenia i szacunku nie powinny. Odstąpiłże Stan Duchowny w powszechności od powołania swoiego? zaniechałże iuż obowiązkow swoich? Idźże proszę, nie ty fałszywy Filozofie, co niewierność, rozwiązłość filozofią nazywasz, co się i z religii, i z modlitwy, i z umartwienia śmieiesz; ale ty Chrześcianinie, ty gorliwy, pobożny Katoliku, co czcisz i kochasz Boga, i chwałę Jego, co z uszanowaniem poglądasz na tych, ktorzy się szczególnie ku służeniu i chwaleniu Boga poświęcaią; idź mowię do domow Zakonnych, do Kościołow, do Parafii: patrz iako ci grubą przyodziani suknią, albo w skromnym ubogim ubierze dalecy od świata, i iego roskoszy w szczupłych bezozdobnych celach żyią, poszczą, martwią się, na twardych łożach sypiaią, a kiedy wszyscy słodkim snem uspie-

uſpieni ſpoczywaią, oni wſtaią i Bogu pienia chwały przynoſzą: Patrz iak ci przewodniczą ludowi do modlitwy iak gorliwie każą, i praw Bożych uczą, ofiary Bogu u świętych ołtarzow Jego przynoſzą: patrz iak ci dni podczas całe doſiaduią w ſpowiednicach, iak adminiſtruią Sakramenta; iak owi ze ſnu obudzeni, w ciemną noc, w dżdzyſty, lub śnieżny czas, w mrożne wiatry, po bezdrożu, i błędnych manowcach, śpieſzą do nędzney Kmiotka chatki, iżby go chorego z Bogiem poiednać, i przygotować na drogę wieczności. Patrz iak owi ſię trudzą, mozolą, uczeniem dziatek, młodzieży w cnotach i naukach ćwiczeniem. Co na taki widok tkliwy, i ſłodko częſtokroć czułe rozrzewniaiący ſerce, pobożny Chrześcianinie rzeczeſz? czyliż nie zaſzacuieſz ten ſtan, tych ludzi, co z taką gorącością chwalą Boga, i z taką gorliwością wylewaią ſię na poſługę

dusz ludzkich. A o to iest! iest kto takich ludzi, nieużytecznemi towarzystwu ludzkiemu, prożniakami, trutniami społeczeństwa zowie! Prawdziwie, on to iest iednym z owego nieszczęśliwego ludu, o ktorym Bog w gniewie, i sprawiedliwości swoiey rzekł przez Proroka, iż zatwardzi serca ich, zaćmi oczy, zamknie uszy, aby widząc nie widzieli, i słysząc nie słyszeli. Nie słyszy, nie widzi on w Duchowieństwie wysokich cnot, buduiącey pobożności, rozumu, nauki, pracowitości, i pożytkow iakie w rożnych tysiącznych rodzaiach i kształtach społeczeństwu przynosi. Nie patrzy on, tylko obyczaiem iadowitych płazow, i obydłych owadow, zkądby truciznę obelg, i potwarzy, pastwę czarney duszy swoiey, i charakteru wyciągnął. Nie wystawia sobie w Duchowieństwie tylko szczupłą w porownaniu z całością, garstkę tych,

ktorych życie i obyczaie niezgadzaią ſię z świątością i powinnością ich ſtanu. Są w rzeczy ſamey: bo i gdzież pod niebem złych między dobremi pomieſzanych niemaſz? Są: bo tak mieć niezgruntowana, niedościgła mądrość i opatrzność Tworcy świata chciała, iżby iako mowi Chryſtus, i pogorſzenia były na świecie, i kąkol aż do żniwa roſł poſpołu z pſzenicą: ſą mowię; i nieſzczęściem, kiedy ſię ciche ſpokoyne cnoty w domowych cieniach, i wieyſkich zatułkach kryią, tych nieprzyzwoitości, błędy, zdrożności, świat iak na ſwieczniku widzi: ſą ktorzy przepominaią czym ſą, czym bydź powinni, ktorzy im więcey darow Ołtarza wzięli, tym leniwſi do ſłużenia Ołtarzom; ktorzy im obſitſze Kościoła poſiadaią dochody, im więcey zdobić go tak materyalnie, iak cnotą i pobożnością moralnie powinni; im czulſze ſerce, hoy-

nieyſzą rękę ku dzwiganiu z uboſtwa i nędzy żywych Kościołow Bożych, bliźnich ſwoich, mieć ſą obowiązani; tym bardziey o ſwoich wygodach, miękkości życia, i pieſzczotach myślą, tym twardſze i nieczulſze ſerca na wſpołbratni niedoſtatek maią: ktorzy nakoniec im wyżey w kościele Bożym wynieſieni, im bardziey do Chryſtuſa głowy Jego, i wzoru doſkonałości ſą przybliżeni, a zatym im więcey go w pokorze, ſkromności, i cichości naśladować mieliby, tym większą niżſzym, albo podległym, okazuią dumę, hardość, wynioſłość, ktora ieżeli w innych ſtanach ieſt znamionem, i piątnem podłey duſzy, nieczuiącey ſię do prawdziwey wartości, nieznaiącey drog prawych do ſzacunku i poważenia i miłości w ſercach ludzkich; tedy w duchownym ſtanie ieſt świętokradzkim nadużywaniem urzędow i ſtopniow świętych, ieſt iak-

by naygrawaniem ſię z proſtoty i uniżoności Chryſtuſa i Uczniow iego.

Nie zamawiam, nie bronię ia takich wſzyſtkich, iacy ſię zdarzać, i widzieć podczas w Duchowieńſtwie daią: ba owſzem w całym świetle ich przywary wyſtawiam, iżbym i bezſtronnym ſię, prawdy tylko miłośnikiem okazał, i tych ktorzy ſię do podobnego życia i poſtępkow poczuwaią, oſtrzegł, iżby one tak naprawiać, tak do przykładu i prawideł Chryſtuſa, i poprzednikow ſwoich Apoſtołow proſtować i ſtoſować ſtarali ſię, iżby, ani ci według przeſtrogi Pawła S. co za Kościołem ſą, nie mieli czego zarzucić; ani, iak w naſzym przypadku żaden choćby naypodleyſzy człowiek, choćby tak podły, tak kłamliwy, iak Cygan, nie znalazł czego naganić. Wſzakże życzyć tylko tego można, ale ſpodziewać ſię nie mo-

żna. Bo iak oſtry ząb oſzczercy znaydzie zawſze w każdey rzeczy i poſtępku ſłabą ſtronę, za ktorą ſię uiąć może, ktorą ſzarpać będzie; tak nie możną i nie podobną ieſt rzeczą, iżby w tym ſtanie, w tym zgromadzeniu które ſię z ludzi ſkłada, wſzyſcy równie byli doſkonali.

Ale cóż ztąd zawiązuieſz, wracam ſię do ciebie móy prześwięty, przęcnotliwy, żadney zmazy nie maiący, żadney ułomności niepodległy Cyganie: co wnoſiſz z tego, że ſię pod czas Duchowni, iak ludzie potykaią, i upadaią? że nie wſzyſcy ſą równie pobożni, i przykładni? że niektórym dobra Kościelne albo do miękkości życia, albo do pychy i wyſtawności okazyę daią? Odebrać im, mowiſz, zabrać na Skarb wſzyſtkie wſie, maiątki, kapitały potrzeba. O! wierzę temu, iż gdyby od ciebie zawi-

ſto odrzeć ze wſzyſtkiego duchownych, tybyś w tym tyle miał ſkrupułu, ile cudzego ukraść konia. Ale daruieſz że nie z podobnego twoiemu, gatunku i ſumnienia ludźmi maſz do czynienia. Są to Bogoboyni, pełni Religii, światli w polityce, mądrzy w Prawodawſtwie Mężowie ci, ktorym tak okrutną tyranią, gwałt, rozbóy radziſz. Ty rozumieſz że te ſiczowe, dziczy wściekłey warte z Cygańſką chętką i ſkłonnością zgodne śrzodki wzbogacenia ſię Rzeczypoſpolitey podaiąc, patryotyzmu, i miłości ku Oyczyznie daieſz dowody: a ty przeciwnie burzyſz zaſady pierwſze ſpołeczeńſtwa, bez których żaden rząd, żaden kray ſtać, i trwać nie może: rwieſz, i przecinaſz początkowe paſma wolnych, republikantſkich rządow, w których, nie tylko żaden Stan w ſkład Rzeczypoſpolitey wchodzący, chyba Ilotow, niewolnikow, poddanych dru-

gim Stanom, albo wſpółbraci twoich włocęgow Cyganow, ogołoconym bydź z maiątku, lecz ani taxowanym, do podatkow nadzwyczaynych pociąganym, bez iego dołożenia ſię i zezwolenia nie może: ty podkopuieſz grunt wſzyſtkich Obywatelſkich w Polſzcze maiątkow: ty prawa, nadania, przywileie, darowizny, teſtamenta, zapiſy, funduſze, powagę Krolow, wiarę narodu, wolne wolnego Obywatela w obrębie uſtaw Kraiowych dyſponowanie maiątkiem ſwoim, pobożność chęci i zamiarow Oycow naſzych, uczyſz ścieśniać, gwałcić, łamać, niſzczyć: ty nieukontentowania, zażalenia, ſpory, zamieſzki w Oyczyznie, aż nadto potrzebuiącey ſpokoyności, zgody i iedności chceſz wprowadzić: ty utrącaſz podporę iednym, uſuwaſz, ſzczeble poſtąpienia innym, wydzieraſz część dziedzicznego maiątku wielu, i mnoſtwu ſpoſob do życia ode-

brać pragnieſz, iako których Duchowieńſtwo żywi, ktorym Oyczyſtą własność uſtępuie, których świadczeniem wſpiera, i do znaczenia podnoſi: ty do niedoſtatku i uboſtwa przywodząc ſtan godnych z urodzenia, światłych z nauki, użytecznych z nauczenia ludzi, zawieraſz do niego wrota, wſzyſtkim znacznieyſzym Kondycyom, odbieraſz ſpoſob w uboſtwie nabywania oświecenia, i doſkonalenia ſię, i podaieſz ſzanowny Stan w zaniedbanie i wzgardę: zgoła wſzyſtkie przeciwko ſpołeczeńſtwu, przeciwko Oyczyznie, i ſprawiedliwości, w iednym bezrozumnym proiekcie bezprawia i niegodziwości zawieraſz.

W wieku naſzym, który naypamiętnieyſzą w dzieiach świata epochę ſtanowić będzie, który przedwieczne prawa człowieka, dawnością czaſu zatarte, w gruzach przyrodzoney wolności zagrze-

biono, ſamowładztwa i tyrannii ogromem przywalone, naypierwſzy odkopał, odkrył, wyczytał, i światu obwieścił; który nauczył człowieka bydź człowiekiem, znać ſiebie, znać ſwoie względem ſpołeczności, i rządu, a rządu i ſpołeczności względem ſiebie, związki Przywileie, i nawzaiemne powinności: w wieku tym, który aż do pierwſzego gruntu towarzyſtw ludzkich zgłębił, i począteczne ich ziarno, pierwotną zarodę wyśledził, nikt nie ieſt tak ciemnym i niewiadomym, ktoby ieſzcze tey prawdy nie znał, i o niey z matematyczną pewnością przekonanym nie był; że beſpieczeńſtwo oſoby, i beſpieczeńſtwo właſności, ſą pierwſzym początkiem, i iedynym celem ſpołeczności.

Te ſą dwie wielkie zawiaſy, na których ſię cała świata moralnego obraca machina. Te ſą dwa święte ogniwa,

ktòre szczegòlne osoby w iedno polityczne ciało narodu spaiaią; a narody z narodami, w przymierzach łączą. Wszystkie prawa, iakiegożkolwiek bądź rodzaiu, ieżeli ie tylko nie despotyzm samoistny dyktuie, wszystkie rozrządzenia, i czasowne czy trwałe ustawy, bliski albo daleki, prosty, albo ukośny związek i odnoszenie się, z owemi ogólnemi zdroiowemi prawami, bespieczeństwa osoby i maiątku człowieka mieszkaiącego w społeczności maią, i mieć powinny. Znały iuż tę prawdę nayokrutnieysze, nayciemnieysze narody Hunnow. Herulow, Wandalow, Gotow, Wizygotow, Sarmatow i inne, które choć w obcey krwi topiły miecze, choć wszystko drugim zabierały, wydzierały, łupiły, unosiły; iednak spolnie i wzaiemne swoich rodakow broniły, i równy ile bydź mogło dział między siebie łu-

pow czyniły. Znaią to nawet dzikie Indyańſkie, ledwie nie zwierzęce tłuſzcze, które nieprzyiacioł nawet ſwych poimanych, i do familii ſwoich przyiętych, tak życie i własność zaſzczycaią iak wſpółmieſzkańcow, czy raczey iak naybliżſzych krewnych ſwoich, albo iak własne ſwoie. Łotrowie nawet bronią wſpół-łotrow, i nieſprawiedliwą dzieląc ſię zdobyczą, ſprawiedliwość nie iako między ſobą zachowuią w oddaniu każdemu tego, co iego nabytkiem i własnością rozumieią.

Odbierać zatym czyięźkolwiek, iakążkolwiek, prawnie nabytą, trzymaną, poſiadaną przez wſpołziomka własność; ieſt to przewyżſzać w nieſprawiedliwości, w barbarzyńſtwie, w dzikości, w okrucieńſtwie, Narody ludzkiego imienia niewarte, a naśladować

drapieſtwa zwierząt tych, co ich ni towarzyſtwo ni braterſtwo od wydzierania obcego połowu, i pokarmu niewſtrzymuie: ieſt to węgielny kamień całey ſpołeczeńſtwa budowy kruſzyć, podkopywać naygruntownieyſzą towarzyſtwa zaſadę, gwałcić nayświętſze prawo człowieka iako obywatela: ieſt to do pierwotnego ſtanu natury ukrzywdzonych zwracać, ſzukania obrony naprzeciw mocy, w ſwoiey czy cudzey przemocy, w właſnych czy cudzych ramionach. Kto kiedy czy panuiącym, czy narodom, tak zboycze, i imże ſamym ſzkodą pewną w bliſkiey czy dalekiey przyſzłości, niebeſpieczeńſtwem, i upadem grożące rády podaie; ten albo iak nieprzyiaciel i zdrayca Tronu, lub Oyczyzny, ſądzonym ſurowie o naywięwiękſzy przeciwko Narodowi czy Krolowi wyſtępek, i karanym ſrodze; albo iak zwierz drapieżny za kratą trzyma-

nym, albo przynaymniey iak pomieszany i maniat w domu głupich i szalonych zamkniętym bydź powinien.

Takie rady właśnie Rzeczypospolitey naszey Cygan *daie*, kiedy radzi i życzy, iżby Duchownych z dóbr ich odarła.

Ale gdzież to, rozum snadź i przytomność postradawszy gada? w iakim kraiu? w iakim rządzie? Oto w Polszcze, w Republikantskim Narodzie: gdzie Duchowieństwo, nie iak podłe poddaństwo i niewolnicze drugich stanow było; ale się zawsze liczyło i liczy współ stanem, rząd, naród, i iedno ciało z innemi składaiącym, w Osobach Biskupow, i z Stanu swoiego Ministrow, w Obrady spolnie wchodzącym, spolnie prawa i podatki stanowiącym, w Osobach Dygnitarzow w naywyższych Magistraturach, a w Trybunałach, iak Deputaci za-

ſiadaiącym. Możeż w takowym ſkładzie Rzeczypoſpolitey, ieden Stan co drugiemu odbierać? ciężary wyżſze, bez iego zezwolenia nakładać, i pomimo iego iakokolwiek urządzać, albo zgoła wtrącać ſię w iakimkolwiek ſpoſobie do własności onego, i ſamowładnie o loſie iego co mu ſię podoba ſtanowić? Cobykolwiek w tey mierze uchwaliły Stany iedne na ſzkodę trzeciego: tedy to nie byłoby i bydźby zgoła nie mogło ważnym, ni zgoła nie miałoby mocy prawa: boby to było przeciwko Rządowey formie i Konſtytucyi, i przeciw Kardynalnym prawom od wiekow trwaiącym w Polſzcze, w których Stan Duchowny tak ſię uważa i bierze iak część iſtotna całości czyli iak *Pars integrans* Rzeczypoſpolitey. Taka uchwała nie mogłaby bydź uważaną iak uchwałą Rzeczypoſpolitey. Gdyż ieyby tam nie było, gdzieby wſzyſtkich iey części

czyli Stanow nie było, czyli gdzieby Duchowieńſtwo przeciwko takiey ſię uchwale odwoływało. Byłoby to tylko intrygi, zawiści, przewagi iednego Stanu nad drugim, haniebnym w oczach świata i rozumu dziełem: byłoby haſłem domowey, wewnętrzney woyny, między Stanem a Stanem, iednym deſpotycznym, nie ſłuſznym, okrutnym, a drugim ſkrzywdzonym, Boſkich i ſpołeczeńſtwu iſtotnych, i w ſzczególności Oyczyſtych praw o pomoc i zemſtę wołaiącym.

Ciała moralne Narodów w Polityce, ſą tak, iak ciała fizyczne w naturze: w których życie, zdrowie, czerſtwość i moc, od równowagi i zgody wſzyſtkich humorow ſokow i krwi, i od członkow całości, i wſzyſtkich ſpolney czynności, wſpierania, i pomocy zawiſły.

Dobra Duchowne, nie ſą to zgoła tey natury co Staroſtwa, Krolewſzczyzny, albo dobra Stołowe. Choć Naród względem dóbr Stołowych Krolewſkich, nie ieſt mocen nic ſtanowić, póki go przyſięga, wzaiemne umowy między Krolem a Narodem, ſłowo i wiara publiczna wiążą: choć nie może Krolowi dożywotniey poſſeſſyi, bez gwałtu, łupieſtwa, wiarołomſtwa, i ściągnienia na ſię ohydłey w oczach rozumu, Religii, i świata całego nieſprawiedliwości, i w wolnym rządzie tyrannii plamy, odebrać, bez dobrowolnego i chętnego, niewymuſzonego zezwolenia iego: a nawet ni w ten czas, kiedyby mu tyle do dożywocia Jego, ba i nierównie więcey, niż iak ma teraz z dóbr ſwoich intrat, płacić ofiarował i przyrzekł: gdyż pomimo wſzelkich rozumowania, i rozſtrzygania cienkości i metafizykacyi, poſſeſſya choć dożywotnia prawem zabeſpieczona, na

Paktach Konwentach, a zatym na przysiędze obowiązuiącey Narod cały zagruntowana, iest prawdziwą possessyą, świętą, nienaruszalną do czasu przez prawo zamierzonego: a wyzuwać z oney tak się niegodzi, iak niegodzi krzywoprzysięgać, iak się niegodzi z wieczystego maiątku, którego równie po śmierci iak dożywotnik, nikt nie iest panem, wypędzać: chociaż mowię Naród względem Dóbr Stołowych Krolewskich, nic za życia Króla poczynać nie może; iednak będąc panem traktowania o Pakta z przyszłym Tronu następcą, i położenia kondycyi w tym, że tak rzekę Narodu wolnego z panuiącym Kontrakcie, na iakich chce iżby mu panował, może w czasie znowu przyiść do prawa urządzenia dobrami stołowemi, wyznaczaiąc przyzwoity, zgodny z honorem i świetnością Narodu dochod dla przyszłego Monarchy.

Bliższe ieszcze ma prawo Rzeczpospolita do Starostw. Bo te nie są za fundusz przeznaczone ni Koronie ni żadnemu Korony Urzędnikowi, ktoregoby kosztem swym miał Naród podeymować: ale tylko do nadgrody. Nadgrody zaś, ile zbyteczne, albo źle szafowane psuią ducha rządu Republikantskiego, w którym iak mowi nayglębszy z Politykow Montesquieu cnota, czyli miłość Oyczyzny, pierwszą i iedyną w Szlachetnych duszach bydź powinna sprężyną, a wdzięczność Oyczyzny, i sława nadgrodą, i wieńcem. Starostwa do tego zawsze się mogły uważać, iak skarbnice Rzeczypospólitey: bo do iey w czasach koniecznych potrzeb przeznaczone były. A nakoniec po zeyściu posiadaiących Starostwa, ni do kogo w szczególności, ale do Skarbu, do ciała ogólnego Narodu należą. Ze niniey- szych Starostw possessorow, z dożywo-

cia i praw ich wyzuła Rzeczpoſpolita w kilkunaſtu tylko przewyżſzaiących kreſkach: iak dobrze, iak zgodnie z zaſadami ſpołeczeńſtwa ludzkiego, z prawem i świętością właſności to zrobiła, nie moia rzecz ieſt ſądzić: obce kraie nie-maiące ducha partyi, ni intereſſu, i wolność o tym mowienia maiące, i poźna potomność naſza, lepiey o tym ſądzić będą. Ja tylko rzekę iż iak Rzeczpoſpolita ieſt właścicielką każdego Staroſtwa, tyle razy do właſności powrocić zawſze można, ile razy zoſtały bez rzeczywiſtych poſſeſſorow Staroſtwa: iak te Dobra nie były nigdy nikomu na wieczne dzierżenie oddane: iak do żadnego w ſzczególności Stanu Rzeczypoſpolitę ſkładaiącego, prawem właſności nie należały: iak nie były dane nikomu za iakę względem Rzeczypoſpolitey powinność, urząd, pracę zawſze ciągłą, nigdy w obowiązku nieuſtaiącą; tak Rzeczpo-

ſpolita miała do nich zawſze proſte prawo, czyli *jus ad rem* nigdy niewygaſłe, i mogła rychley czy poźniey, one wziąć do ſwoiego władania, i przedać, lub inaczey według ſwoiego zdania rozrządzić.

Inaczey zupełnie rzecz ſię ma względem dóbr Duchownych. Dobra duchowne tak ſię chyba zwać niewłaściwie Rzeczypoſpolitey własnością mogą, iak każdy dziedziczny Maiątek który wchodzi w maſſę kraiu, ieſt pod zaſzczytem, i obroną kraiu, a zatym i przykładać ſię do obrony i potrzeb kraiu powinien. nie inney albowiem natury ſą te duchowne maiątki w Ziemiańſtwie i cywilności, tylko iakiey ſą wieczyſte Obywatelſkie, cechę na ſobie własności maiące.

Trzy ſą właściwie początkowe zrzódła, z których wypłynęły te dobra o

które rzecz idzie; a wſzyſtkie tak nie-
tykalne i święte, iak ſą święte naygło-
wnieyſze prawidła rozumu, nayiſto-
tnieyſze prawa natury, nayfundamental-
nieyſze wſzyſtkich ſpołeczeńſtw zaſady,
nayuroczyſtſze zaręczenia publiczne ca-
łego Narodu. Gdyż albo od Krolow i
Narodu na wieczne dzierżenie oddane:
albo przez ſamychże duchownych na-
byte i na Stan duchowny w naſtępſtwie
przelane: albo przez różne ſzczególne
z świeckich oſoby dane, darowane, na-
byte. Z iakieykolwiek z tych ſtrony
patrzyć kto na nie będzie, poſtrzeże z
każdey tę warowną i ſzanowną właſno-
ści pieczęć, iakiey ſię tknąć chyba zdzier-
cza, zboycza, tyrańſka ręka nie może.

Nie my to pewnie dziſieyſzych ma-
iątkow naſzych poſiadacze Szlachta, ie-
ſteśmy onych pierwotni właściciele i
dziedzice: ale to byli niegdyś ci wła-

śnie kmiotkowie, co teraz tychże majątkow ſtali ſię własnością. Oni z Szlachty i panow ziemi, zoſtali poddanemi; a my prawem podboiu z dzikich hórd zrobiliśmy ſię Szlachtą, i ich ziem, równie iak oſob panami. Oręż Oycow naſzych Kray zawoiował, a Królów czy Wodzow narodu naſzego ſzczególne nadania udziedziczyły nas w dziale, i dały moc oſobiſtey onego własności. Takie ſą wſzyſtkich dóbr naſzych ziemiańſkich początki. Z iednego rozboru, z iednychże nadań wyſzły równie duchowne, iak Szlacheckie gruntowe własności. Jakie maią prawo iedni, takie i drudzy. A ieśli go iedni nie maią, tedy ni drudzy; a prawdziwe początkowe ma ten, co teraz i iednych, i drugich żywi. Kto zatym chce zaprzeczać własności prawney i dziedziczney duchowieńſtwu; ten zaprzecza i Szlachcie. Z iakiego powodu i prawa targnąłby ſię

Stan Rycerſki na dobra duchowne; z takiego kiedyżkolwiek czy Król który, ſtawſzy ſię deſpotą, Jak mamy niezbyt dawny przykład tego w Karolu XI. Szwedzkim czy obcy naiezdnik, wyzuwać Szlachtę z iego dóbr będzie.

Są ieſzcze drugie poźnieyſze nadania, które Krolowie i Rzeczpoſpolita, iuż uformowana w rządny naród, uczyniły dla Duchowieńſtwa. Ale procz tey uwagi, iż te udziały ziemi dla duchowieńſtwa, były uczą ſtkiem owey ogólney zaboru od pierwſzych iey właścicielow maſſy nikomu w dział nieprzypadłe, ale całey Rzeczypoſpolitey, to ieſt wſzyſtkim onę ſkładaiącym Stanom należne; doſyć powiedzieć, że Król, Stan Rycerſki, Rzeczpoſpolita, naród cały, ogólne wſzyſtkich Stanow prawo przeleli na ieden, i iemu w dzierżenie i własność nieodzowną oddali. Jakaż dziedzictwa

gruntowność, pewność bydź, albo wymyślić ſię może większa, iak ta która od naypoważnieyſzego iaki bydź może na ziemi, nadawcy, od Króla i całego narodu pochodzi? Którą nayuroczyſtſza wiary publiczność zaręcza? Którą zezwolenie ciche naſtępnych pokoleń, i nowe wyrażne, ogólne, albo ſzczególne Konſtytucye, i ponawiaiące ſię narodu z Krolami Pakta Konwenta, i nareſzcie wiekow preſkrypcya, długa, niezaprzeczona nigdy, zawſze ſpokoyna poſseſſya utwierdza, i uſtala? Możnaż myślić, iżby ſię znaleść mogł iakikolwiek na świecie pozor, iakie wymyślne przeciwne tey duchowieńſtwa własności rozumowanie, i wybiegi, ktoreby topnieć i niknąć przed takim światłem praw ich, i tak wyſokich, i licznych onych rękoymi widokiem nie miały? To zapiſy, darowizny, przekazy, teſtamenta, prawnie napiſane, i ſporządzone partyku-

larnych osob ważyć, i obowiązywać będą; a nie będą nic ważyć te, które Narod w zbiorze, czy reprezentacyi całey partykularnych powszechności, czyni, albo potwierdza? to nie wolno będzie poiedynczey osobie następcy naruszać woli poprzednika swego; a wolno będzie poźnieyszym Rzeczypospolitey pokoleniom odmieniać i cofać wolę poprzedniczey w Oycach Rzeczypospolitey? To dziedzictwo, które syn bierze od Oyca właściwsze, świętsze w prawie swoim będzie; niż to które powszechna Matka Oyczyzna daie? To wiara publiczna, nie będzie tylko czczym słowem, omamieniem, igraszką zdradzieckiey polityki, a prostowiernych dusz samołówką? To ten, któremu Seym dzisiay nadgrodę iaką ze Skarbu wyznaczy, unosić co rychley grosz w obcę kraie będzie, ażeby mu następny Seym pod pretextem pilney potrzeby, czy in-

nym nie rozkazał powrocić tego co dał dziſieyſzy? a ten kogo Rzeczpoſpolita w iednych Reprezentantach życiem daruie; umykać będzie, iżby mu druga w drugich Reprezentantach zawarta, głowy zdiąć nie kazała, ieżeli ſię iey tak z polityki, i z mniemanego dobra powſzechnego wymyſłu podobać będzie? Zawaruy nas Boże od tak hanieboey, w piekle kutey polityki! i od tych Rzeczpoſpolitę i honor iey, beſpieczeńſtwo iey i ſpokoyność gotowych na zyſk prywatny frymarczyć Cyganow! Niech idzie w ſtepy i dzicze, albo na Dionizych, Pizyſtratow dwory ten Machiawel, co interesem ſłowo i wiarę publiczną kierować nas uczy. My trzymaymy ſię Staropolſkiey proſtoty i rzetelności, równie iak i kaymy ſię z domowego Władyſława przykładu, ofiary złamaney wiary publiczney. Naród który ſię nauczy łamać ſwoie obietnice partykularnym, ła.

two potym łamać traktaty, i ſoiuſze z narodami będzie. Odwracam oko moie od tego, co ſię świeżo w tym ninieyſzym Rzeczypoſpolitey zgromadzeniu ſtało. Serce prawdziwie Obywatelſkie, a cnotę kochaiące nadto ten widok razi, a rozum przyczyn takowego poſtępku może ſprawiedliwych, ale nad partykularnego człowieka poięcie, i przekonanie wynieſionych nie poymuie. Ufność nam mieć potrzeba iż podobnych wkraczań w cudze poſſeſſye i własności, i wiary publiczney naruſzania, Seym ten ſławny i cnotliwy, przykładow wiecey niedopuści: a zatym że Duchowieńſtwo, nie ma ſię czego obawiać, o te dobra i funduſze, które i iedneż zrzódło z ziemſkiemi nadaniami maią, i ſą pod tarczą powſzechney Narodu wiary.

Bardziey ieſzcze nie można ſądzić, iżby dobra te które albo ſamychże du-

chownych pobożność, czy odziedziczone od przodkow, czy za własny grosz kupione, zostawiła albo bogoboyność i hoyność Swieckich osob nadała Duchownym, iżby mowię Rzeczpospolita miała sobie przywłaszczać, i chciwych łupu tego partykularnych łzami duchownych nasycać. Takowe osob szczególnych fundusze nie były nigdy własnością powszechną, do któreyby Rzeczpospolita proste kiedykolwiek mieć mogła prawo. Były to własnym, osobistym, ziemiańskim Obywatelow maiątkiem. Prawo natury pozwalało im szafować własnością swoią, według swey woli; a prawo publiczne, ieszcze żadne niewiązało, ni ograniczało ich chęci i pobożności. Własność ich Dóbr, które nadali duchownym, gdyby ieszcze teraz w ich ręku, czy raczey ich potomstwa była, pewnie tak nietykalną tak świętą uważanaby bydź powinna; iak

ſądzi każdy Poſeł Seym ſkładaiący ô ſwoiey, i iak trzymać o obywatelſkiey, czyieyżkolwiek powinien. Gdyby też ta ſama przedana komu obcemu nie z familii, darowana, czy zapiſana była; równyby pierwſzemu przywiley miała, i równy zaſzczyt praw iſtotnych ſpołeczności. Niedałby iey pewnie wydrzeć ſobie Poſeł w ſtopniu dziedzica pierwſzego będący. A ieżeliby mu ią iednak Seymu całego czy więkſzości ſpiknioney wola odebrała, wołałby na gwałt na przemoc, na tyrannią; niebo, i ziemię ięktem i narzekaniem ſwym napełniłby. Owoż ten ieſt ſam, przypadek względem Duchownych. W ſtopniu ſą oni tych dziedzicow, ktorzy na nich przelewaiąc ſwoy maiątek, wſzelką oraz moc i świętość praw właſności i dziedzictwa przelali. Odbierać duchownym takowy maiątek, ieſt toż ſamo co naieżdzać Obywatelſki, a prawo ktoreby na takie ode-

branie wypadało, nie byłoby nie tylko ſzanownym przed cnotą prawem, ale praw wſzyſtkich Boſkich i ſpołeczeńſkich zgwałceniem. Jeſzcze gdyby kto albo z potomkow fundatorſkich, odebrać gwałtem uſiłował darowany od dziadow iego maiątek, albo Naród przywracać go krwi naſtępcom kazał; przynaymnieyby iakiś cień fałſzywey ſprawiedliwości był w tym poſtępku. Ale iżby zaymować ie Rzeczpoſpolita miała, czyniłaby to chyba z prawa miecza, topora, albo ſtryczka Tureckiego: ſłowem deſpotyzmu i gwałtu.

Za co iednak, z iakiego powodu, w iakim celu te dobra duchownym, czy przez Krolów i Narod, czy przez partykularnych Fundatorow nadano? czy darmo, to ieſt bez żadnego obowiązku, żadney powinności włożenia? Czytay ktoś nigdy nie czytał, i niewidział Fun-

dusze. Nie znaydziesz żadnego, w którymby kondycyi i obowiązkow nie było, albo służenia duszom ludzkim na Parafiach, ich oświecania, nauczania, Sakramentow im administrowania, modlenia się za nich i Fundatorow; albo edukowania, ćwiczenia w Religii, cnocie, i naukach młodzieży; albo utrzymywania nowicyatow Zakonnych, wydoskonalania Zakonnikow w Kościelney, iak na nauczycielow, i strożów Wiary Kapłanów przystoi nauce, śpiewania dziennego i nocnego w chorach, Kazania w Kościołach; spowiedzi słuchania, pewnych i świętych modlitw, i bractw do pobożności chrześciańskiey, do praktykowania cnot, i uczynkow miłosiernych wiodących utrzymowania: albo opatrzenia, leczenia chorych; żywienia, i odziewania ubogich; grzebienia zmarłych: albo okupowania Chrześcian w niewoli barbarzyńskiey będących: albo Mszy Swiętych za dusze Fun-

Fundatorow, lub na inne intencye odprawowania: albo dla ogólney posługi całey Dyecezyi, dla pomocy Pasterzow ich, dla sądzenia duchownych spraw, dla powagi, i winney w domach Boskich ozdoby, i wspaniałości, przemieszkiwania przy Katedrach, i assystowania w onych nabożeństwu; albo innych rozmaitych, wierze, bliźniemu, społeczeństwu całemu użytecznych, uczynkow pełnienia, i nareszte w ogólności Kościołow strzeżenia, utrzymowania, poprawiania, i na nowo w potrzebie budowania. Na takich umowach i warunkach stawał, że tak rzekę Kontrakt między funduiącemi, i fundowanemi. Ci kondycye i obowiązki przyięli; a tamci dobra i dochody nadali. Ani daiący Kontrakt, ani tym bardziey kto obcy nie iest mocnym rozstrzygać go poty, poki warunkow onego przyimuiący dotrzymuie. Może ten widząc się w niespo̧sobności wyko-

nania włożonych nań obowiązkow, w niemożności wyżycia z ufzczuplonych z czafem co do wartości dochodow; i te, i kontrakt złożyć w rękach dawcy; ale nie może dawca z rąk iego wyrwać poki on z fwego Kontraktu kontent, i powinności onego wypełnia. Czyli to zatym Duchowni iak Ziemiańfcy, prawi, wieczyści dziedzice i właściciele, dobr przez fię pofiadanych; czy iak kontraktuiący, obowiązki, powinności na fię biorący, i za pracę, za urząd, za fłużenie Kościołowi, i ufługę bliźnim, ziemie i Kapitały trzymaiący uważani będą, zawfze nienarufzoność, pewność, fpokoyność Poffeffyi ich według wfzelkich Bofkich i ludzkich praw, im fię należy. Można w drugim mniemaniu napomnieć, oftrzedz, upomnieć fię o dokładne, i regularne dotrzymanie obowiązkow Kontraktu: ale go cofnąć, znifzczyć w ten czas chybaby można by-

ło, kiedyby albo to dowiedziono było, że Duchowieństwo całe świeckie, i Zakonne, przestało zupełnie kazać, spowiadać, nauczać, krzcić, chorych dysponować, Msze odprawować, w chorach śpiewać, służyć w szpitalach, grześć zmarłych, Kościoły utrzymywać, i zgoła niechciało służyć Bogu, ni bliźniemu, zrzuciło z siebie iarzmo praw Kościelnych, reguł Zakonnych, i wyszło ze wszelkich karbow i granic stanu swoiego: albo kiedyby Rzeczpospolita rzekła, iż niechce więcey mieć ni Ołtarzow ni Sakramentow, ni Kościołow, ni Wiary, ni Xięży Swieckich, ni Zakonnych Xięży, tylko Derbiszow.

Lecz iakież to są te tak wielkie Duchownych maiętności w Polszcze, że tak zbyt rażą oczy moiego Cygana, czy tych co Cygańskiemi oczyma na nie patrzą? Pewnie to muszą iak niegdyś w

Niemczech, czwartą czy większą część kraiu zaymować? pewnie iest w Polszcze, iak we Francyi sto kilkadziesiąt Biskupstw, kilkaset intratnych Opactw, Kapituł bez końca, równie iak i Klasztorow? pewnież te dochody Duchowieństwa Polskiego, są tak liczne, wielkie, iak w Hiszpanii, albo w Hiszpańskiey Ameryce? Oto na ośm czy więcey milionow Katolikow oboyga Obrządkow, prawie tylko dwadzieścia po odeyściu części Kraiu, Biskupstw, a i tych teraz dobrze okrzesanych i ogłodanych: trzydzieści i iedno, czy dwa Opactwa Swieckie i Duchowne, iednego, i drugiego Obrządku: niektore dosyć maiętne drugie pomierne, inne ubogie, a wszystkie pułmiliona może wynoszące intraty. W całey Prowincyi Litewskiey prawie tylko iedna Kapituła Wileńska, a i ta w kilkunastu tylko osobach zawarta, i znacznych dóbr za Kordonem po-

zbawiona. Gdyż Kapituła Zmudzka, niemaiąca dostatecznego funduszu do wyżywienia Xięży z samych Kanonii, ledwo się zwać Kapitułą może, a drugie iakie są Inflantska i i Smoleńska, ni grosza intrat, ni Katedr nie maią. Koronne wszystkie, w szczupłey bardzo liczbie Kapituły, albo tak zawsze ubogie były, albo tyle przez zabor Kraiu straciły; iż naywięcey iest co po kilkaset, a mało ktore po kilka tysięcy Złotych Kanonikowi przynoszą; wyiąwszy gdzie niegdzie niektore znacznieysze Prelatury. Plebanii kilka tysięcy, a tych po wielu mieyscach zbyt odległych, Parafianom niewygodnych, i procz dwuchset może, czy mało co nadto, z ktorych Pleban dostatecznie wyżyć i Kościoł opatrzywać może, wszystkich na małey wioszczynie, na skąpey zbożowey ordynaryi, na kilkuset Złotych pensyi, albo na kęsie ziemi i hoy-

ności Parafian fundowanych. Klaſztorow i domow Zakonnych wiele z ſamey iałmużny żyiących; drugich ſumki małe funduſzowe, albo ſwoiego zaſzczędzenia maiących, z ktorych częſtokroć o procent albo ſię kłaniać, proſić, czekać, albo ſię prawować muſzą, mało takich, coby konieczne potrzeby ſwoie opędzić bez zakryſtyi mogły, a mniey ieſzcze takich, ktoreby doſtatecznie i wygodnie Zakonnikow, nauk zakonne Szkoły, i nowicyaty utrzymywać mogły. Taki ieſt u nas prawdziwy ſtan Duchowieńſtwa w Polſzcze, tąż cechą w ogòle uboſtwa, czy mierności naznaczony, iaką ieſt kray w powſzechności cały. Rozumnie rzeczy biorąc, i przyzwoicie ważąc, nie na ſzczególne niektore przewyżſzaiące maiątki zapatrywać ſię potrzeba; ale na całą iey maſſę, wſzyſtkie iey dochody pod kałkuł brać, i ten znowu znoſić z proporcyą liczby

żyiących z dóbr tych osob w Kraiu urodzonych, i z potrzebą onychże dla Kraiu, i z usług wartością, iakie ciż dla Kraiu czynią: nakoniec z całością geometryczną ziemi Polskiey, i z ekonomiczną wszystkich dóbr Ziemiańskich, Królewskich, Mieyskich intratą należy. Nie wątpię zgoła, że nie tylko dobry Katolik, cnotliwy Obywatel Polak; ale i naybezstronnieyszy Filozof, byle tylko miał czucie sprawiedliwości, a zdrowey polityki i kraiu naszego iakąkolwiek znaiomość, uzna że dobra Duchowne we wszelkim względzie, ieżeli nie wzbyt zaszczupłe, tedy przynaymniey nie są wzbyt wielkie ni bogate.

Niechże iuż dobra te, będą iakiey kto chce wielkości i bogactw: straciłaź ie Rzeczpospolita co do Skarbu, dochodow i potrzeb publicznych? wyięłaź ie od podatku, i współ-Obywatelskiego

dźwigania ciężaru? nadałaż iakie osobliwsze przywileie, ochrony? Dzięki Bogu! iużeśmy wyszli z pobożney Oycow naszych prostoty. Oni dobra Duchownych chcieli mieć wolnieyszemi od swoich; My miłością Oyczyzny, to iest naszych maiątkow oszczędzenia patryotyczną gorliwością zagrzani, i świętą zapaleni zawiścią, oneśmy dwoistym i troistym uciążyli iarzmem. Potrzeba Rekruta dawać? to Xiądz dwuch da za naszego iednego: potrzeba na leżach rozstawić Woyska, to ie do Duchownych dóbr poślemy: trzeba pieniędzy na wydatki publiczne? niech Xiądz da we dwoie tyle, co my damy: trzeba *Subsidium charitativum*? ta miłosierna *charitas* nie należy tylko do Xiędza. Owo zgoła wszystko walim na Duchownych, we troie prawie ich taxuiem, iak żydow odzieramy, i wyiąwszy pozory grzeczności, i poważania; co do cywilne-

go ieſtectwa, ledwie nie w rzędzie iednym ich z żydami ſtawim: bo o nich bez nich, iak wſzechwładzce ſtanowim, i ile nam ſię podoba uciſkamy, zdzieramy. To barzo, barzo, do zadziwienia dobrze! gdyż trzeba ażeby znano ſprawiedliwość, umiarkowanie, ſłodycz przewagi i przemocy Demokratow. Tylkoż powiedźmy ſobie prawdę, że gdyby Duchowni nie mieli Ziemiańſkich maiątkow, to alboby nam kilku milionow we Skarbie brakło; albo muſielibyśmy własne naſze ociążać; a zatym że z poſſeſſyi Duchownych nie tylko nie mamy ſzkody, ale tylko co nie potroyny zyſk, ledwie nie potroyny podatek dla Skarbu, a w przydatku tyſiączne poſługi Duchowne, i edukacyę dzieci naſzych, chorych ſług naſzych bezpłatne opatrywanie, Kościołow bez koſztu naſzego utrzymywanie mamy.

Rzecze kto wſzakże, iż co do podatkow; prawieby na tyleż z dobr tych co trzymaią Duchowni, przychodziło do Skarbu, kiedyby one w rękach naſzych były. Bobyśmy w nich pewnie lepiey goſpodarzyć, i do wyżſzey cenności podnieść potrafili. Radbym tego to tak biegłego goſpodarza maiątek obaczyć: bo częſto barzo u tych naywiękſzy nieporządek widziałem po Folwarkach, ktorzy naylepiey o rolnictwie gadali. To wiem przeciwnie z doświadczenia, iż wielu barzo duchownych wſie tak ſą urządzone w ekonomice, że częſto przewyżſzaią Oyczyſte ſąſiadow w żniwach, i dochodach maiątki: a zawſze poſpolicie, i wſzędzie chłopek Duchownego ieſt bogatſzy, albo przynaymniey lepiey traktowany niż indziey. To iedno nie tylko w moralności, ale i w polityczney ekonomice więcey warto, niż uliczmio-

ne brogi, napełnione ſpichrze, ſpławione ſtatki nie litośnego ſączyciela potu, łez, i krwi nieſzczęśliwego Kmiotka. Dla tego to częſtokroć po Folwarkach Duchownych nie wiele ſię użyna, mało bywa intraty; że chłopek wiele ſieie u ſiebie, że mało do Dworu ſłuży, nie wiele płaci, że piiawek Xiądz nieprzypuſzcza do chłopka, nie ſadzi żydow po ſzynkach, ani ie nadto umnaża. Gdzie ſię bardziey garną, ciſną, ubiegaią Kmiotkowie, iak do Wſiow Duchownych? Sam znam i wymienićbym mogł, kiedyby tego było potrzeba, wiele Plebańſkich, i inſzych Duchownych maiątkow, w ktorych ludność, przelewa ſię iż tak rzekę, nad ilość gruntow, kiedy tym czaſem ościenne, albo w odłogi, albo na ſnop, czy małą płatę, niezaſiadłe ziemie puſzczać muſzą: Znam takie w ktorych pięć, i dzieſięć razy tyle wieyſkich ſię mieſzkańcow znay-

duie, ile ich przed pułtorafta mniey więcey laty było, w czafie fundacyi i nadania ich Duchownym. Jakoż niech każdy przefzłych wiekow zapyta, co to były w ten czas, kiedy z rąk Krolow, i Rzeczypofpolitey, albo fzczególnych ofob wychodziły, owe wielkie, zamożne dzifieyfze włości Bifkupie, Kapitulne, Klafztorne? Opackie? oto pufte, ogromne, dzikie, mchem zarofłe, błotami zagrzązłe, ciemnemi lafami zarofłe obfzary. Miło teraz tam patrzyć na przeftworne pola, na plenne niwy, ſłodko ſłuchać wefołych żeńcow profte, ale fercu czułemu przyiemne pienia. Ale czyieyż to ręki dzieło? czyim fię ftarunkiem ta przemiana ftała? komu ią ludzkość, komu winna Oyczyzna? Ah wftyd, i żal mowić! oto tym, ktorych lada Cygan włocęga muchami, trutniami dobra publicznego, naynieużyteczniey fzemi w fpołeczeńftwie członkami zowie! tym,

przeciw ktorym, ieżeli kto zakopciałych ſzpargałow do uczepki nie wynaydzie, ieżeli nie wypieni, ieżeli za kilkadzieſiąt tyſięcy, będącey na wſiach Duchownych ſummy nie wygra, rachuiąc procenta z procentow w Trybunale, milionowego maiątku, to bieże po kaduki, ażeby z lada naydrobnieyſzey omyłki w funduſzu, z lada naymnieyſzey ominioney formalności prawney, wydrzeć wypracowany, użyźniony, zaludniony maiątek. Kaduki mowię; przez ktore mnoſtwo Duchownych ze wſzyſtkiego odartych, z ſpoſobu życia wyżutych, obiedź Kościołow i domow ſwoich muſiało: Kaduki ktore mało znane za Oycow naſzych, i w inſzych podczas okoliczniach używane, cechą czarną i haniebnym piątnem w potomności będą nieſytey chciwości wieku naſzego, i tych czaſow Anarchii tylko co upłynionych zabytkiem, kiedy nic tak święa

tego w Oyczyźnie niebyło, coby razem z Oyczyzną z cnotą, i wiarą nie fzło w plon drapieżnych łupieżcow.

Taką to wdzięcznością opłacaią fię Duchownym, nie tylko ufługi ftanu ich, publiczności czynione, ale i te wydatki użyteczne Kraiowi na ulepfzenie dobr ich łożone, i ta naydroższa w oczach ludzkości zafługa, że Kmiotek ile przed ninieyfzą świeżą oświecenia epoką, wfzędzie prawie u nas ucifkany ledwie nie z bydłem oromym i tłomokowym rowno kładziony, u duchownych w ogule był naypodobnieyfzym do człeka. Wfzakże ktoby to temu wierzył, że to nie owe ftarożytne w Kraiu familie, nie owe świetne od niepamiętnych wiekow imiona nie owi wfpaniałych, hoynych, bogoboynych duchowieńftwa dobroczyńcow wnukowie, nie ci flowem ktorzy w czcigodnych przodkach fwoich

byli fundatorami, a rzadko kiedy z domow swoich widzieli kogo w gronie duchownych, są teraz ci, co albo wydrzeć, albo uszczuplić ich maiątki żądaią. Ale to są iedni co sami z duchownych powstali, drudzy co mnostwo imiennikow i pokrewnych swoich liczą między duchownemi, a wszyscy, co sami, ni złamanego halerza duchwnym nigdy nie dali, a dziadowie ich, albo nie wiele co więcey dali, albo nie byli w stanie dawania. Przebog! zkąd ta tak wielka zawiść i niechęć ku Duchownym, czy na ich szczupłe dobra chciwość? Niebyście nie mowili, kiedyby te dobra w rękach ieszcze Panow tych, co fundusze czynili, albo u ich następcow były: za coż się gniewacie? za co zazdrościcie że one do rąk Współbraci waszych Szlachty przeszły? Coż to są ci Duchowni? czyż oni z Egiptu iak Cyganie przyszli? czy z obcych Kraiow

napłynęli? czy z podłey kondycyi ludzi złożeni? a wszakci to wasi rodacy, waszey krwi uczęstnicy, z waszego rodzeństwa, z waszych domow wyszli. Niemasz pewnie ani iednego imienia w Polszcze, ktoreby cokolwiek dawności swoiey lat liczyło, z ktoregoby kto w świeckim czy zakonnym stanie duchownym niebył. Małeż ztąd zbieraliście i zabieracie użytki? o to gdyby iednego brat teraz na trepkach Bernardyn niechodził, czy bosonogim Karmelitą niezostał, albo niegdy stryi, dziad, czy pradziad zakonnikiem niebył, połowęby tey wsi posiadał co teraz ma całą: drugiego gdyby nie Biskup, nie Opat, nie Kanonik, nie Pleban edukował, odziewał, wspomagał, wynosił, ieszczeby pewnie w tey okolicy zagon swoy orał, z ktorey go ręka dobroczynna duchowna na tym stopniu znaczenia postawiła, na iakim się dopiero znayduie. Każdy kto iuż

z ła-

z łaſk krewnych ſwoich duchownych korzyſtał, wie na iakiey pomocy bywaią dobra duchownych do dźwignienia ubogiey Szlachty: a ten kto onych nie miał, albo nie potrzebował, może ſię ſpodziewać w ſynach czy wnukach ſwoich, a zaręczyć nie może, iżby ci kiedy w potrzebie ich wſparcia nie byli. Już to prawie w obyczay u nas poſzło, że bliſcy krewni duchownych, maiątki ich za ſwoie właſne, czy ſpolne trzymaią. Jakoż i maią ſłuſzną poniekąd przyczynę, zwłaſzcza dopiero kiedy Prawo zawarowało, izby naſtępſtwo nabytkow Ziemſkich i ruchomych, po zeyściu Xięży świeckich, nie należało tylko do ich krewnych.

Ktoż tu więc maiący rozum, i ſumnienie, znaiący Prawa ſpołeczności i ſwoy właſny interes, pochwalić może i zgodzić ſię na Proiekt naſzego Cygana:

łżby odebrać Duchownym dobra ich, do ktorych tak ważne i gruntowne, iak się okazało, i dowiodło Prawo maią, a kontentować ich pensyami, iakie Cygan w senney myśli swoiey po trzy tysiące złotych naznacza? Choćby nawet więcey niż dobra intraty przynoszą, powyznaczano; zawsze iednak świętość własności, bespieczeństwo maiątku, byłoby przez taki postępek zgwałcone, a krzywda rzeczywista i z tąd by się duchowieństwu czyniła, że co teraz byłoby większością, za czasem nie dorownywałoby w zniżoney wartości dzisieyszym dochodom, a ten nadbytek urosłych w czasie intrat, ktoreby się komu innemu nie Duchownym, onego, radykalnie że tak rzekę, właścicielom dostawał, byłby ustawnym własności odwrotem, i zawsze odradzaiącą się krzywdą. A do tego iakakolwiek teraz wyznaczona Pensya choćby naydostateczniey-

ſza z umnieyſzoną ſzacunkową względnie pieniędzy do rzeczy ceną, ſtawałaby ſię po ſtopniach mnieyſzą, i mnieyſzą, i nareſztę do utrzymowania ſię z oney trudną albo na koniec i zupełnie nie podobną. Coż dopiero mowić, o tey Cygańſkiego Proiektu trzytyſiączney penſyi? z ktorey zgoła ieſt niepodobno Xiędzu świeckiemu zwłaſzcza Plebanowi, bardziey ieſzcze w Miaſtach, i wyżyć przyſtoynie, z należną wygodą ſamemu, i opłacić ſług Kościelnych, i Kościoł utrzymywać, poprawować, albo na nowo budować. Gdyby też tych trzech tyſięcy, doſtarczyć w pomierności nawſzyſtko do pewnego lat kreſu mogło; tedy iednak takowa rowność dla wſzyſtkich byłaby i nieſprawiedliwą, i nie polityczną. Nieſprawiedliwą, bo porownywałaby wyżſze i niżſze talenta, większe i mnieyſze zaſługi, trudnieyſze, i lżeyſze prace; dawniey-

ſzych i nowoprzybyłych, mnieyſze wydatki tych co w iednym powiecie tańſzym przebywaią z więkſzemi tych, co w drożſzym; tych co na wſi żyią, z temi co w mieście przemieſzkiwać muſzą; tych co w mieście iednym, z temi co ſą w drugim, nierownym w cenie żywności, i innych potrzeb pierwſzemu; i nareſztę tych, co w tymże ſamym mieście czy innym mieyſcu żyć mogą prywatnie, z temi co konieczie z okoliczności Urzędu, publicznieyſze wieść życie, przyimować udaiące ſię do ſiebie w intereſſach duchownych rożne oſoby, ugaſzczać podczas przybyłych z Dyecezyi Xięży, dopieroż podroże podczas podeymować tak dla ſądowniczych przypadkow, iak dla iakich w Dyecezyi wprowadzenia porządkow, lub innych przypadkowych Kościoła tyczących ſię okoliczności ſą obowiązani. Rzekłem ieſzcze iż ro[illegible] penſyi dla wſzyſtkich D[illegible]ho-

wnych, iakabykolwiek bydź ta miała, iest przeciwną polityce. Gdyż skoroby nie było dla Duchownych przedmiotu, czyli obiektu polepszenia losu swego, wyższego postąpienia, i większego uszczęśliwienia siebie; wygasłaby wraz wszelka enotliwa i potrzebna w każdym Rządzie i w każdym zgromadzeniu emulacya, i usilność nabywania talentow, oświecenia, nauki, i przewyższenia drugich: niktby się nie starał o to, coby mu ni w bliskim, ni w dalekim widoku żadney nie odkrywało korzyści.

Jakożkolwiek, wielki ieden i święty Patryarcha Zakonu, zaleca i rozkazuie w Regułach synom swoim, iżby nic dla prożney chwały światowey nie czynili, ale wszystko dla chwały i miłości Bożey; *acz się* mowi iednak na końcu *i z tąd podpomagać mamy.* Podobnież ile do Xięży świeckich, mowić o nadziei

postąpienia na wyżſzy ſtopień, i obſzerniey ſzego maiątku Duchownego poſiadania można. Niech tey ſprężyny niebędzie dla Duchownego ſtanu: niech ſię im ſzczupłe i iednoſtane wyznaczą penſye, wkrotce obaczym ſzanowny ten od tylu wiekow ſtan, wktorym tyle naywyżſzych, ze krwi nawet Monarchow imion mieściło ſię, w ktorym tyle ſię wielkich dobru publicznemu użytecznych oſob utwarzało, cały zwieśniaczały, proſty, nieumieiętny, wzgardzony, tak, iak go w iednym bliſkim Państwie widziemy. Gdyż nikt z godnego urodzenia, nikt z przymiotami, ktore do ſzczęścia przyprowadzić go w świeckim ſtanie mogą, garnąć ſię do Duchownego nie będzie: albo ieśli nieſzczęściem zabłądzi, tedy niemaiąc ſpoſobności kupienia Kſiąg, łożenia na inſtrumenta w literaturze potrzebne, na odkrycie użytecznych dobru publicznemu

wynalazkow ; nie maiąc też czafu myś-
ślić o czym innym, iak tylko o fpofo-
bie wyżywienia fię, nie tylko daley w
oświeceniu fię nie poftąpi, ale i tego,
co umiał zapomni. Prożno tu mowić;
że można wyznaczyć wyżfze dla zaflu-
żonych, i w proporcyę ich zaflug pen-
fye. Jakież prawo rozfzczegolni te za-
flugi? kto te, i ftopnie ich rozpozna-
wać będzie, iaka fię fumma na każdy
rodzay zaflug wyfzczegolni? iaki pe-
wny, doftarczaiący kapitał Rzeczpofpo-
lita na wfzyftkie zaflugi oznaczy? nie
wkradnie fię tam żadna intryga, wzglę-
dy, przyiaźń, wftawienie fię? Kto tak
ogolne, do wykonania niepodobne, z
rozumem fprzeczne Proiekta podaie,
lepiey zrobi, kiedy milczeć będzie,
miałkości poięcia fwoiego wyftawiać, i
na śmiech światłych ludzi podawać fie-
bie nie będzie. Kiedy Rzeczpofpolita
fzkody z Duchownych nie ma, ale ow-

ſzem tak iaſne, i co do publicznego Skarbu zyſki, i co do uſług Kościołowi, i duſzom ludzkim wygody; niezazdrośćmyż im ich dobr, do ktorych w ogulności tak pracowite, ciężkie, i towarzyſtwu użyteczne obowiązki przyłączone maią; a zaſług ich i wartości każdego, i winney nadgrody rozpoznanie, zoſtawmy zwierzchności ich, i tym ktorzy ſzafunek Duchownych dobr i Urzędow w rękach ſwoich maią. Obaczym podczas mniey wartego ubogaconego, i wyſoko wynieſionego, a godnego, rozumnego, i pobożnego Kapłana upośledzonego. Ale ktoż wie, czy tak Opatrzność mieć względem obudwu niechciała? kto wie, czyby te rozrządzenia woli naywyżſzey w iakimkolwiek innym ſyſtemacie przeinaczone były? Kto nie wie że nie zawſze, iak mowią, trzeba bydź wartym, ale zawſze trzeba bydź ſzczęśliwym? czyliż niewidziemy w każdym

Kraiu, i w każdym ſtanie rownie Duchownym, iak świeckim; cywilnym, iak woyſkowym tego ſzczęścia ſkutkow? czyż ſamo tylko urodzenie, natrętność intrygi niepodnoſiły na wyſokie ſtopnie w woyſku tych, co nigdy nie ſłużyli w woyſku, ni taktyki woienney nieznali, albo nie ſadzały na krzeſłach Senatorſkich tych, ktorym tenby warunek ſłuſznie bydź miał położony, iaki położył Fryderyk wielki, tworząc Radzcę czyli Konſyliarza ſtanu, pod kondycyą ażeby nic nie radził.

Obaczym też czaſami zgęſte w iednego rękach Prelatury, Kanonie, Opactwa, Proboſtwa: ale byleby on przez ſię lub ſwoich wikarych zadość czynił ſwoim powinnościom, byle Kościoły przyzwoicie utrzymywał; czego i można, i koniecznie potrzeba doſtrzegać: coż za przyczyna wchodzić w wewnę-

trzną policyę Duchownych, kiedy przez to ani Rzeczpospolita w podatkach, rekrutach, i innych względem siebie powinnościach; ani Parafie względem posług Duchownych nic nie tracą, ani się komu z świeckich przez to krzywda dzieie, chyba samym Duchownym?

Wieleż to częstokroć z takowych dobr spłynionych do iednego, nie wypłynęło zyskow dla Rzeczypospolitey? iak wiele Duchownych, intrat swoich Duchownych i dziedzicznych, nie łożyło na dobro powszechne Oyczyzny i Kościoła? Liczne tego dowody możnaby przytoczyć. Lecz dla skrocenia omiiaiąc wszystkie, sławne owe tylko czasy Oyczyzny naszey za Jana Sobieskiego przypomnę, i szczęśliwe dzisieysze za naylepszego z Krolow Stanisława, za przykład wystawię. Za Jana i poprzednikow iego żyiący Prymas Olszewski re-

formował, czy raczey wſkrzeſił i ożywił Akademię Krakowſką, gniazdo nauk, i umieiętności w Polſzcze; z ktorey tyle wynika zawſze dla Oyczyzny pożytkow, ile ſię w niey światłych i w przyſzłości Oyczyźnie zdatnych utwarza mężow. Tenże pierwey Chełmińſkim Biſkupem, potym Gnieźnieńſkim Arcy-Biſkupem będąc, więcey ſta ſwoim koſztem wymurował, i wybudował Kościołow. Za naſzych zaś dni dway wiekopomni Biſkupi Załuſcy, wſzyſtkie ſwoie dochody na to łożyli, iżby Rzeczpoſpolita miała zkąd czerpać nayużytecznieyſze wiadomości, nauki, światło: zoſtawili tak liczny zbior Kſiąg, iż przy nim nie ma czego Rzeczpoſpolita zazdrościć obcym Kraiom. A iżby nieśmiertelnemi ieſzcze byli, zawſze odradzaiącemi ſię dobroczyńcami Oyczyzny udarowali ią na to domem ſwoim, i wiecznym funduſzem ku pomnażaniu i

ſtrzeżeniu teyże Biblioteki. Nie dawno zeſzły Prymas Oſtrowſki, bywſzy wprzod Biſkupem Kuiawſkim, wymurował ſwoim koſztem Kościoł w Wolborzu, Ratuſz dla Miaſta, Pałac mieſzkalny Biſkupi; a wſzyſtkie te ozdobne budowle, znamionem wielkomyślnemu ſwoiemu umyſłowi przyzwoitym wſpaniałości i wybornego guſtu naznaczył. Wynieſiony na Arcy-Biſkupſtwo Gnieźnieńſkie i Prymacyę Korony Polſkiey, zaraz rozpoczął, i dokonczył w Skierniewicach koſztowny i ozdobny Kościoł, i Pałac, a radą, pomocą, i dobroczynnością ſwoią, wſzyſtkich tam mieſzkaiących Obywatelow, do porządnego, kſztałtnego, i wygodnego, zabudowania ſię pobudził. Nie trzebaż tu wſpominać, chyba ażeby potomney pamięci podać, Pałac Prymaſowſki w Warſzawie wart iść w porownanie z naypięknieyſzemi w innych Europeyſkich Mia-

ſtach Pałacami, wart Polſkiey Stolicy, wart pierwſzych Xiążąt Korony, i Głow Duchowieńſtwa Polſkiego. A wſzyſtko to w niewielu leciech, w krotkim barzo czaſie, i przedſięwziął, i wykonał. Ten ktorego dziś na czele Duchowieńſtwa, Senatu, Rzeczypoſpolitey widziemy, idąc w ślady Bratniey ku Oyczyźnie, rzadkiey w Monarchach, a niewiem czy kiedy w ktorym byłey na świecie w tym ſtopniu miłości, naydobroczynnieyſzego, naylepſzego, Krola, ſłodkiego Jednowładzcy ſerc naſzych, Oyca Oyczyzny, i pieſzczot Narodu ludzkiego, rownego w dobroci i hoyności Tytuſom, rownego w mądrości i wymowie Cezarom, Aureliuſzom, Alfonſom; przewyżſzaiącego w Prawodaſtwie Minoſow, Likurgow, Solonow: ten mowię dziſieyſzy Prymas Polſki Arcy-Biſkup Gnieźnieńſki; tylko co na te ... urodzeniu i cnotom iego przy

zwoity wſtąpił; zaraz iako mądry Polityk, znaiący od czego wzroſt Kraiowe bogactwa biorą, a czego nam naywięcey w Kraiu braknie, to ieſt rękodzieł z Kraiowych produktow, i kunſztow pierwſzych, i nieobędnych potrzeb, proſtym torem do celu dobra Publicznego poſzedł, zakładaiąc i drugich do wſpolnictwa zachęcaiąc wielkim a nayużyteczniey ſzym dla Kraiu Koſztem manufakturę naylepſzych, do iakiey tylko doſkonałości przyprowadzone u nas bydź mogą płocien; a te nie z obcych Polſkim groſzem zakupnych lnow, ale z domowych, i Kraiowych.

Widzi Prowincya Litewſka w Stołecznym Mieście ſwoim, podnoſzący ſię Kościoł Katedralny, nakładem gorliwego Paſterza ſwoiego, iakiego dotąd ieſzcze nie widziała: Kościoł z wſpaniałości wart Monarchy, a z architektury i

ozdob wart ſtać w pośrzod Rzymu. Widziały na koniec zgromadzone Rzeczypoſpolitey Stany, i pochwaliły Duchownych niektorych, z oſzczędzonych intrat ſwoich czyniących użyteczne dla ubogich, chorych, i dla edukacyi młodzieży funduſze, a drugich chętne nioſących ſkładkę ku wſparciu Oyczyzny.

Niechże iuż tu Publiczność bezprzeſądna, ani ſtronnością unieſiona uważy, i ſądzi, ieśli takiego ſtanu i powołania ludzie, ktorzy przynaymniey w ogolności, i w wielokrotney więkſzości, tak ſą i Domom Szlacheckim, i całey Oyczyźnie użyteczni i potrzebni; ktorzy więkſze korzyści od wſzyſtkich Wſpołobywatelow do Skarbu przynoſzą, i więkſze nad wſzyſtkie ciężary dźwigaią, mogą bydź albo ſprawiedliwie z dobr ſwoich, do ktorych prawo święte własności, i niezłomne maią, i za kto-

re tak pracowite obowiązki pełnię, wyzuci; albo tak obelżywemi opisywani słowami i nazwiskami, iakiemi ich złorzeczliwy Cygan w zapamiętałey swoiey definicyi maluie.

Okazałem iuż w niedołężnym Cygana moiego klecidle tak stylu płaskość, ciemność, zawiłość, słow grubość, podłość, wieśniactwo, nieumieiętność Polskiego ięzyka; iak oraz zamiarow i Proiektow iego bezrozumność, sprzeczność z sprawiedliwością, i naypierwszemi społeczeństwa ludzkiego zasadami, i szkodliwość ich dla Rzeczypospolitey, i prawdziwego iey dobra. Uważałem dotąd rozumowanie czy raczey odstęp od zdrowego rozumu Autora, w widokach nauki, polityki, i moralności. Ale iż po znakach nieiakiego poważenia Stolicy Apostolskiey postrzegłem, iż Autor, iest iak prawdzi-

wy Cygan, Religii tegoż Kraiu, w którym się znayduie: nie mogę przeminąć, iżbym dzieła iego pod światło Religii niepodwiodł.

Iżbym zaś od tego zaczął, com nayposledniey rozbierał, czyli od prawa własności Duchownych do dóbr Ziemiańskich przez nich posiadanych; i tak porządnie rzecz z bliska z rzeczą, myśl z myślą, dowod z dowodem łączył: pytam nayprzod moiego Cygana, choć fałszywie barwiącego się cnotą, ale iednak iakiekolwiek, iak w Indyach wschodnich opowiadania Wiary Chrystusowey przez Jakoba, czy innego Apostoła, ślady i oszczątki Religii i Wiary Katolickiey maiącego; co przez dobra Duchownych chce rozumieć? i iak ie bierze? czy iak Duchownych, uważanych tylko w stanie człowieka, i społeczności członkow? czy też iak zgromadzenia i grona, sta-

nu i powołania ſzanowną świętością przyodzianego, do ſtrzeżenia Religii, czci Bożey, i tego iż tak rzekę ognia Niebieſkiego miłości Boga w ſercach prawowiernych i wybranych Jego przeznaczonego? czy proſto, i goło w świeckiey Obywatelſkiey, Ziemiańſkiey poſtaci i naturze, te dobra uważa? czy też iak nadane Kościołom, ofiarowane Ołtarzom, poświęcone Bogu, chwale Jego, ozdobie przybytkow Jego, i wyżywieniu ofiarnikow Naywyżſzego Boga, ſług Ołtarzow, i duſz ludzkich?

Te ſłowa, i mianowania: *Kaplan*, *Duchowny* — tak ſą względne, odnośne; iż kto ie z poznaniem znaczenia wyraża; ten wie, iż w onych zamyka ſtan i profeſſyę, i wyraża oſobę, ſzczególnie ku przynoſzeniu ofiary Bogu, ku pieczy o czci i Ołtarzach Jego, ku udoſkonaleniu duſzy ſwoiey, i duſz bliźnich poſługe

poświęconą. A zatym, i kiedy mowi ſię o dobrach, lub iakimkolwiek maiątku przez kogożkolwiek Duchowieńſtwu nadanych; mowi ſię o maiątku Bogu, i Kościołom Jego ofiarowanym, tak; iż brać go tylko iako świecki, ziemiańſki, pewnemu w ſpołeczeńſtwie, tak zowiąsemu ſię towarzyſtwu Duchownemu należny; nie ieſt to brać go w całey właściwey, i iſtotney obſzerności znaczenia: i ieſt to chcieć zatrzeć ſzlachetnieyſzą wyżſzą, świętſzą natury ich cechę, i własności warowność. Nikt innym celem nic nie fundował, iak celem iedynie chwały Bożey. Ten iednym, ow drugim ſpoſobem ku temu dążył; ten tą, ow drugą ſzedł drogą: rożne rożni, iakie im pobożność i gorliwość dyktowała śrzodki przepiſywali, warunki, obowiązki zakładali; ale każdy, i wſzyſcy do iednego wielkiego zmierzali kreſu, i w iednym ſię zchodzili pun-

kcie; a tym chwalenia i czci Boga zastępow.

W Starym Teſtamencie BOG, nieſpuſzczaiąc ſię, że tak rzekę, na pobożność ludzką, chwieiącą ſię, odmienną, oſzczędną; ſam pieczę wziął urządzenia Obrzędow czci ſwoiey, i wydział ziemi obiecaney rowny, każdemu z oſobna pokoleniu, wyznaczył dla Kapłanow ſwoich z Pokolenia Lewi. A iżby tych ieſzcze, iako ſzczególnych ſług ſwoich, w troynaſob prawie obdarzył więcey niż innych, ten obowiązek włożył na wſzyſtkie pokolenia; iżby każdy w ſzczegòlności, i bez wyięcia nikogo, wnoſił do nich dzieſiątą część przychodu ſwego, pierwociny z żywiołow, i każdey rzeczy oddawał, i nakoniec rożne w rożnych czaſach ofiary przynoſił: a to wſzyſtko ieſzcze brać, i rozumieć kazał iak za właſne ſwoie, iak ſobie ſa-

memu należne, iak niby w proſt do rąk ſwoich dochodzące. Jakoż lubo Lud Boży, częſto od czci Boga prawego do bałwochwalſtwa przechodził; lubo na dwa z czaſem Królestwa podzielony, krwawe z ſobą woyny zwodził; i w domowych oboyga Krolestw zamięſzkach, wſzyſtko na wzaiem ſobie wydzierał i puſtoſzył; iednak nigdy ani drugie pokolenia z ſobą ſię nie ſpiknęły, ani ſzczególne możnowładzcow oſoby nigdy nie myśliły, iżby dobra Kapłanow zagarnąć odebrać, i albo między ſiebie rozdzielić, albo na Skarb publiczny przez naſze dziſieyſze pobożne licytacye, *plus offerenti* przedawać, a penſye Lewitom wyznaczyć. Oſiary te nawet, dzieſięciny, pierwociny, tak ſądził ow Lud Bogu należnemi; że myląc ſię w ſzukaniu i poznaniu prawdziwego Boga, one iednak przynoſił bałwanom, ktorym boſtwo przyznawał.

Teſtament nowy, Ewangelia, Zakon Chryſtuſow, Kościoły Boże, ſąż teraz mniey święte, a niż Teſtament ſtary, Prawa Moyżeſza, Kościoł dawny, cień i obraz nowego? To nie było można tknąć ſię maiątku Bogu poświęconego u żydow, a będzie wolno u Chrześcian? to Moyżefz imieniem Boga prawo piſzący będzie ſłuchany, a Chryſtus, Syn Boży, Bog ſam w ciele, uſty ſwemi każący "*Oddaycie co ieſt Boſkiego Bogu, a co ieſt Ceſarſkiego Ceſarzowi*" będzie lekce ważony? przykazania Jego wyraźne będą bezkarnie w życiu tym, i przyſzłym, gwałcone? Zwracali ofiary Kościelne, i odrażali lud od Kościoła i ofiar ſynowie Helego, i w krotce mieczem nieprzyiacielſkim pobici zoſtali, a pobłażaiący ſynow ſwawoli, i łupieſtwu Oyciec kark złamał. Przynieść kazał Baltaſſar na ucztę, i opoyſtwo święte Kościoła Bożego naczynia;

i teyże wraz nocy życie i Kroleſtwo utracił. Złupił Antyoch Kościoł w Jeruzalem; i niebawnie wołaiąc — *Pomnę na niegodziwości, ktorem popełnił w Jeruzalem!* w bolach nieznośnych, w uciſku ſerca, i rozpaczy umarł. Wſzedł Heliodor do Przybytku Bożego, w celu zabrania według rozkazu Krolewſkiego ſprzętow, i Skarbow Kościelnych; i wraz Bog zesłał Anioła, ktory go ciężkiemi razami okrył. W ſtanie iuż łaſki Ananiaſz, i Safira, nie iżby co świętokradzko unieśli; ale iż nie całą Bogu ofiarowaną ſprzedanego maiątku cenę, u nog Apoſtolſkich złożyli, twierdząc fałſzywie, że całą, natychmiaſt oboyga Bog nagłą śmiercią ukarał. — Padł ſtrach na wſzyſtkich, mowią Dzieie Apoſtolſkie, ktorzy o tym zasłyſzeli. — Nie padnież podobny na nas? nieprzerażąż nas tak ſtraſzne! okropne przykłady ſprawiedliwości Bożey, i zemſty o uy-

mę, czy targnienie się na rzecz Bożą na dobra Jemu ofiarowane, i poświęcone! *Alboż maiątku twego, i ceny iego nie byłeś panem?* mowił Piotr do Ananiasza, *za coż czart kusił serce twoie kłamać Duchowi Swiętemu.* Nie byłyż podobnie dobrami Rzeczypospolitey, albo szczególnych Osob własnemi, te, ktore czy Rzeczpospolita, czy szczególne osoby Bogu w ofierze, oddały? za coż nas kusi duch iakiś zły, duch niezbożny, albo odbierać, albo umnieyszać to, co iuż raz nieodzownie Bogu oddano? Wolno było dać, wolno nie: ale iuż co się Bogu poniosło, co pod święte Imie Jego przeszło, co pieczęć że tak powiem, szczególney własności Jego przyięło, bydź zwroconym, cofnionym, albo do świeckiego użycia obroconym nie może. Cokolwiek ręka świętokradzka odbiera od Kościoła, z Ołtarza Bożego to bierze, z rąk niby Bożych wydziera, i mocy

ramienia Jego, rychło, czy poźno; na ſobie czy na potomſtwie ſwoim; w doczeſności, albo w wieczności uczuie.

Smutne dziś ſercu prawowiernemu, i Boga boiącemu ſię wyſtawia Polſka w targnieniu ſię na właſność Kościelną widoki. Pojezuickie dobra naprzod naychwalebniey, i nayſtoſowniey do pierwotnego zamiaru, przeznaczone do edukacyi młodzi, ſtały ſię naywięcey zdobyczą i plonem intrygi, podłości, podkupu albo haniebney przedayności charakteru, poczciwości, wierności. Zoſtałe w Polſzcze Kościołow zakordonowanych dobra, choć zawſze w gruncie ſwoim Kościelne, niedano Kościołom tym, ktore albo wſzyſtkie, albo znaczną część dóbr ſwoich przez zaięcie Kraiu potraciły; ani obrocono na wſpomożenie drugich ubogich Kościołow, ani zaſundowano nowych, gdzie ich parafie wzbyt od-

ległe, albo liczne potrzebować mogą; ani przeznaczono na miłosierdne, użyteczne Oyczyznie, stosowne do celu i natury swoiey uczynki wychowania i edukowania sierot, żywienia kalek, i prawdziwych ubogich, leczenia w szpitalach chorych: ale ie na targ puszczono. Wszystkie Biskupie włości albo iuż zabrane, albo na tenże cios skazane, dochody pomierne z ichże dòbr, tak iak z szczególney łaski wyznaczono. Możeby to ieszcze i nie naygorzey było, gdyby się wprzod w tym z samym Kościołem zniesiono, z nim wespoł działano; gdyby w równości pensyi, wzgląd mieć na nierowność wydatku w niektorych mieyscach i konieczną w onych reprezentacyę chciano; gdyby wraz sprawiedliwość tym uczyniono co nic z swych Biskupstw nie maią, a iednak Rzeczypospolitey równie iak drudzy służyć muszą: gdyby nakoniec to, co od

wydziału na wszystkich w pewney proporcyi iednostaynego, zbywać będzie, przeznaczono do podobnych iuż wymienionym zamiarow. Ale powody i cele takiego urządzenia i prawa iuż się widzieć dały na Biskupstwie Krakowskim, kiedy odznaczywszy z onego cząstkę do prawa nowego stosowną dla ninieyszego Biskupa, z całey zostaiącey się massy, tym, ktorym ich Biskupstwa nic nieprzynoszą, a ktorych niby los ulepszyć chciano, uchwalonego dochodu niedano, przyszłością niepewną i zwodney nadziei karmem kontentowano, a tym czasem wszystko rozprzedać, i na rzecz Skarbu obrocić wchodzący z przedaży grosz kazano. Niewiem ieżeli ieszcze i same przybytki Boże, gdzie teraz Tworcy naszemu hołd czci przynosim, gdzie przed nim w ukrytym Maiestacie czołem biiemy, wkrotce nieprzedamy na domy gościnne, na biesia-

dowe redutowe domy! Ba i czemuż nie? wſzak iużeśmy ſię nie raz rozrządzili w Kościołach, ſprofanowaliśmy Ołtarze, łamaliśmy kielichy, nie dla ratowania ubogich iak niegdyś Oycowie święci uczyli, ale dla naſytu chuci naſzych, zdzieraliśmy ſzaty z obrazow świętych Pańſkich, złoto, i ſrebro, i wſzelki ſprzęt z Kościołow unoſiliśmy, i wſzyſtkośmy to tak dobrze roztrwonili, iż i śladu tych tak wielkich bogactw w żadney pożyteczney dla Kościoła i bliźnich fundacyi nie zoſtało. *A coż?* iak mowią owi w Piſmie S. rozwięzli, *coż ſię nam ztąd ſmutnego, złego przytrafiło?* Prawda że nic; i dzięki Bogu że tak wſzyſtko przeſzło, bezkarnie. Ale ktoż wie, czy przeſzło? kto wie czy ręka Boſka nie wiſi nad nami? kto wie czy Bog nie zeſzle Anioła mściciela z ſrogiemi gniewu ſwoiego plagami! kto wiedzieć może, czy ta nowa Rządu, i ſzczęścia Oy-

czyzny budowa długie przetrwa wieki, ieśli ią na rozwalinach i gruzach Kościoła zaſadzać, i wznaſzać będziemy? Niech ſprawiedliwość, niech wiara przodkow naſzych, niech pobożność, niech twarda niewzruſzona właſność, będą węgielnemi kamieniami ogromu, potęgi, ſzczęśliwości Oyczyzny naſzey. Niedawaymy ſię łudzać tym zgubnym, Bogu i ſpołeczeńſtwu wiarołomnym radom, iakie przewrotna chytrość, ſkryty dobra Oyczyzny maſkowany pozorem interes, złość, albo bezbożność, natrącać nam, i wrażać, ku krzywdzie Kościoła, i gwałceniu praw iego, tak zewſząd ſprawiedliwych, i świętych będzie.

Jeżeli widziemy iakie wzbyt wielkie nieprzyzwoitości w Duchownych i powſzechności całey ſzkodliwe: bo o innych pomnieyſzych, nieuchronnych, nie

ieſt ani dziełem ani powagą rządu zatrudniać ſię: ieżeli chcemy razem wſzyſtko przerabiać, przelewać, przeiſtaczać; i we wſzyſtkich ſtanow zakąty wglądać: co bydź nie może bez gwałtownego wſzyſtkich ciała politycznego wſtrząśnienia członkow, i poburzenia humorow; iak chyba albo w nowo utworzonym Narodzie; albo w iednym Mieście iak Sparta, i w takich okolicznościach, w iakich iey Likurg dał prawa. Jeżeli chcemy zapobiedz zbytniemu zbogaceniu ſię Duchownych iednych nad drugich; nie przez zakaz wielości Beneficiow; bo iedno bywa warte drugich dzieſięciu, a rzadko ktore ieſt takie, ktoreby dorownać zdołało wydatkom koniecznym reprezentacyi w wyżſzych i publicznych urzędach będących z Duchowieńſtwa Oſob; ale wyznaczeniem pewnego kreſu intrat ſtoſownym do każdego w świeckim Duchowieńſtwie ſto-

pnia, nad którym by iuż daley w żadnych Beneficiach nic brać nie można; wyznaczeniem oraz pewnych zasług, i przeyścia szczeblow do doyścia do pewnych stopniow: Jeżeli chcemy, i widziemy konieczną potrzebę czy reformowania Zakonow, czy stosownego ich do dobra Rzeczypospolitey, i większemu dla Oyczyzny użytkowi urządzenia: słowem ieżeli co względem Duchowieństwa chcemy, odmienić, poprawić; tedy to czyńmy na zasadach Religii, praw i przywileiow, Kościoła nietykalności, sprawiedliwości, powolności, uwagi doyrzałości, spólnego zniesienia się, i braterskiey miłości; a nie samowładnego narzutu, musu, gwałtu, i niecierpiącego spolności ni doradzenia, ni znoszenia się despotyzmu. Raczey niż się sami zatrudniać rzeczami, i urządzeniem stanu, ktorego ni ducha, ni policyi, ni praw, ni ustaw, ni zwyczaiow nie znamy, mie-

libyśmy to, co się nam zdaie, poruczyć do układu zebranemu Kraiowemu Synodowi czy raczey Soborowi Narodowemu. Albo ieśli nas tak barzo gryzie iż tak rzekę, ziada gorliwość, według tego: *Zelus Domûs Domini comedit me*; ieśli od Woyska, od Rządu, od Miast, od Trybunałow, chcemy ieszcze sami zayść i zayrzeć do Zakrystyi; tedy postąpmy i pocznimy tak, iak na prawdziwych Synow Kościoła, na Synow tych prawowiernych, dobrych Katolikow, pobożnych Oycow naszych, od ktorych i wolność i wiarę wzięliśmy; i tak iak na Republikantow przystoi. Znieśmy się wprzod z Stolicą Apostolską, iako Głową Kościoła; a dopieroż kiedy i Miasta iuż maią z nayrostropnieyszego prawa pełnomocnikow na Seymie, kiedy się nawet i żydow zwoływa do obradzania o nich; niechcieymy los Duchowieństwa czynić podleyszym od tych po-

dłych

dłych niewiercow; dozwolmy Duchowieństwu z każdey Dyecezyi, czy z każdey Prowincyi wybrać swoich pełnomocnych, abyśmy w takim sposobie nie stanowili nic o nich bez nich, a stanowiąc z niemi dali cechę dziełom i Prawom naszym pobożności, gruntowności, słuszności, łagodności, i powszechney iednomyślności.

Nie w sposobie to myślenia moiego Cygana byłoby; nieprzypadłoby mu pewnie do smaku; gdyby Rzeczpospolita, iako ta ktora Religię Katolicką, za panuiącą mieć w Kraiach swoich chciała; ktora tey bydź, i trzymać się na zawsze przysięgła; tak stosownie do prawideł wiary i świętych iey ustaw postępować miała. Nic on świętego w Ołtarzu, w Kapłanie, w Zakonniku niewidzi, czegoby Rząd świecki podgarnąć pod swą moc, i czymby władać samochętnie, i sa-

mowładnie niemogł. Odarte z dobr, Bogu w ofiarze oddanych Kościoły; ſzanowne z ſtanu, z urodzenia, nauki wyzute z własności, zubożone Duchowieńſtwo: Zakony od Kościoła uznane i pochwalone, życia oſtrością przykładne, ſpołeczeńſtwu z prac i uſług użyteczne, znieſione, albo co gorſza rozwolnione, na światowy, Duchowi i powołaniu, i obowiązkom ich przeciwny kſztałt przerobione widzieć, byłoby to oczom miłym, i ſercu iego ſłodkim widokiem.

Jak Religia ta, ktorą Chryſtus na świat przynioſł, ieſt bez porownania i w taiemnicach wyżſzą, i w moralności czyſtſzą i doſkonalſzą aniżli Religia ſtarego Teſtamentu była; tak wiele odkryła nam cnot nowych, iakie przed przyiściem Chryſtuſa, albo zgoła, nawet co do nazwiſka i wyobrażenia zna-

ne nie były, albo nader ſłabo i ciemno, czy w nieprzyzwoitym, i oboiętnym znaczeniu brane. Takie ſą naprzykład darowanie krzywd nieprzyiaciołom dla miłości Boga, dobrowolne ubóſtwo, czyſtość, poſłuſzeńſtwo i inne. Darowanie krzywd, lub tym podobne cnoty ſą tylko czaſowne, przemiiaiące, lub przypadkowe; albo nie ſą z ſiebie tylko oddzielnemi, poiedynczemi, nie zdroiowemi cnotami. Ale ubóſtwo dobrowolne, czyſtość, i poſłuſzeńſtwo iak albo cały ciąg życia, albo znaczną część onego zaymuią; tak z nich źrzodłom początkowym podobnych, wſzyſtkie prawie cnoty chrześciańſkie wypływaią; a zachowane w całey mocy ſwoiey, i obſzerności, i związkach z innemi cnotami, czynią człeka, ile bydź może, doſkonałym i nayblizey z Bogiem złączonym. Ta doſkonałość, to złączenie ſię z Bogiem, ieſt iedynym celem

i zamiarem wſzyſtkich bez wyłączenia, Zakonow. Jedneż śrzodki, i iedna droga wſzyſtkie do tego celu prowadzi. Choć iedne, a tych naymniey, wyłączaiąc ſię zupełnie ze świata o ſwoiey tylko duſzy udoſkonaleniu myślą; drugie zaś mnieyſze lub większe ſtoſunki z ſpołeczeńſtwem, i obowiązki, względem poſług bliźnim obywatelſkich, duſznych i doczeſnych maią; choć każdy z oſobna Zakon, tym krokiem do celu dąży, iaki mu Reguła wymierza; iednak śluby uboſtwa, czyſtości, poſłuſzeńſtwa, wſzyſtkim ſą ſpolne, od ſtanu Zakonnego nieoddzielne, i iſtotnie prawdziwego Zakonnika ſtanowiące. Skoro ſię naymnieyſza cząſtka w iſtocie rzeczy odmienia, iuż ta rzecz nie ieſt więcey tą, ktorą była. Rownie tak w prawdziwey Zakonności, cokolwiek ſpuścić, zwolnić, oſłabić ślubow Zakonnych; iuż to ieſt iakieś inne nie Zakonne zgromadzenie ſtanowić.

Nikt od ślubow Bogu raz uczynionych uwolnić nikogo procz Boga ſamego nie może; Kościoł chyba z ſłuſznych, ważnych i wielkich przyczyn Boga tylko ſamego mocą i powagą mu udzieloną może. A ktożkolwiek bądź inny, od tych ślubow śmiałby kogo rozwiązywać, albo onych mocy, treści, iſtoty ich w iakieykolwiek części, czy przez ſiebie ſamego czy przez radę i poduſzczenie ſwoie naruſzać, ten ſtałby ſię w ſwoiey czy cudzey oſobie, w właſnym przeſtępſtwie czy w ſpolnictwie cudzego świętokradzkim wiarołomcą poprzyſiężoney wiary Bogu, w Boſkich, Religii, i Kościoła oczach niezbożnym.

Nie nazywam ia takim, ani chcę o tak wielką zbrodnię ſądzić moiego Cygana: niewiem iaki uczaſtek w radach i Proiektach iego, rozum i ſerce iego maią; ale nie mogę nierzec, iż te ra-

dy ktore śmie dawać, ſą duchowi Religii, i nayświętſzym Zakonnika względem Boga obowiązkom przeciwne. Ba nawet widzieć to z iego piſma, i wyznania można, że śluby Bogu czynione lekce ſzacuie, i za igraſzkę bierze. Gdyż *nieuwalniam ſię* powiada *od obowiązkow habitu, bom go nigdy nie miał na ſobie: a gdybym i miał; tedybym zrzucić potrafił:* to ieſt potrafiłbym wyzuć ſię z zakonności, nie dotrzymać ſłowa Bogu danego, złamać przyſięgę. Przyſiągłeś wierność Oyczyźnie, Krolowi, Prawu, Konſtytucyi Rządowey: to i tę zaraz porzuciſz, ſtargaſz, kiedy ci w niey będzie niewygodno? Każda ſię przyſięga odnoſi do Boga, każda rownie obowiązuie; a kto targa iednę, ten zaſtanawiać ſię nie będzie nad drugą. Taki to Obywatel, taki świętoſzek, tak gorliwy Reformator, podaie nam ſtępłem

duſzy Religii, charakteru ſwoiego nacechowane Proiekta.

Radzi on, iżby przez Prawo wolność iak naywiększa wſzyſtkim Zakonnikom dana była, zrzucania iarzma Zakonności, a to przez niezabronne i łatwe udawania ſię w tey mierze do władzy świeckiey przez podawanie Memoryałow. Wielki to w prawdzie fałſz i potwarz Cygana na Zakony rzucona, że niema nikogo w nich, ktoryby z ſwego ſtanu był kontent. Gdyż i Jezuickie zgromadzenię było Zakonem, a tym ieſzcze wolnym nie przymuſzonym. A iednak widziemy iż i tam gdzie ſię ieſzcze ſzczęśliwym dla Kościoła loſem utrzymuią, nayczulſze do ſwego Zakonu i Konſtytucyi przywiązanie maią, z naypochopnieyſzą ochotą, gorliwością, i weſelem wypełniaią przykładnie obowiązki ſwoie: i tam gdzie ich znoſzono

gdzie ślubow iarzmo tak według Cygana zdania ciężkie, i nieunośne z nich zdeymowano, gdzie wrota na świat im otworzono, z smutkiem, z żalem, z bolem i łzami, święte i słodkie więzy swoie składali. Są też inne niektore Zakony, albo podobne Zakonom zgromadzenia, w ktorych żaden poniewolnie nie iest krępowany, iżby żyć miał dozgonnie w onych a iednak nigdy im niebrakuie na osobach godnych, zdatnych, uczonych; ktore albo maiątek swoy na świecie zostawiły, alboby się łatwo onego talentami swoiemi dorobiły. Widziemy też codziennie i zawsze; iż wyiąwszy niektorych, iacy koniecznie z składu rzeczy ludzkich bydź muszą w ogule, i w powszechności, czy przynaymniey w nierownie przewyższaiącey mnogości przywiązanych do swego Zakonu, kochaiących regułę swoię, i zupełnie z stanu i powołania swoiego ukon-

tentowanych. Wszakże ogłośmy wszystkim Zakonom ten Cygański Jubileusz, łatwo każdego od ślubow rozgrzeszaiący: dopuśćmy nayswobodnieyszego pisania Memoryałow, iak Pan Cygan chce, do Straży, a ztąd szukania powagi świeckiey, protekcyi i intrygowania; dozwolmy ażeby ten co o rozwiązanie siebie proźbę do Zwierzchności podał, iuż nie mieszkał w Klasztorze dla tego, iżby niebyć pod przełożeństwem i władzą starszych Zakonnych, czego Cygan w takich przypadkach niechce: cożby proszę z tego wszystkiego naturalnie i koniecznie nastąpiło? oto nie tylko ci, ktorzy teraz radziby wyrwać się z Zakonu, ale nawet ktorzy w teraźnieyszych okolicznościach albo zupełnie i z serca kochaią swoy Zakon, albo przynaymniey znoszą spokoynie onego ostrości, i nie myślą iak tylko o szczęśliwey wieczności, i nadgrodzie Niebieskiey po prze-

miiaiących i lekkich umartwieniach na tym świecie; zaraz po takiego Prawa ogłoszeniu albo też za podaną okazyą czy za ożywieniem się passyi, pobudzeni łatwością wyiścia na świat, a przynaymniey użycia go przez czas trwaiącego Processu prawnego, uładzeni powabem obiektow światowych, uwiedzeni płonnemi bogactw i honorow nadzieiami, tesknićby w murach Klasztornych, mierzić Zakon, i nakoniec starać się o uwolnienie siebie z onego poczęli: a kiedyby się im ich usiłowania nie nadały, kiedyby zwroceni poniewolnie do Zakonow byli; iużby to były naynieszczęśliwsze dozgonnie iestestwa, niewolnicy i więźnie. Wszystek porządek, wszystkę ulegiość i posłuszeństwo starszym winne z istoty ślubu, a ktore im trudnieysze naturze człeka do niepodiegłości dążącey, tym większą ma przed Bogiem zasługę: wszystek nakoniec duch

zakonności takowe Prawo, nieodzownie rugowałoby z Klasztorow. Za lada okolicznością za lada iakim upomnieniem starszego, za nayminieyszym, a tym choć naysprawiedliwszym, i nayłagodnieyszym ukaraniem, zarazby się podległy oburzał, memoryałem groził. Proces o skassowanie ślubow rozpoczynał i z pod Klauzury się wynosił. O! wieleżbyśmy to wtenczas widzieli za Klauzurą z wzgorszeniem włoczących się po świecie Zakonnikow: tych prawuiących się o unieważnienie swoiey professyi, a owych w zamysłach i chęciach swoich zawiedzionych z Kraiu uciekaiących, i habit i wiarę razem odmieniaiących! Co takie Prawo stanowić, tak Religii, obyczaiom, porządkowi przeciwne: to lepiey znieść zupełnie Zakony: albo lepiey, z rozumem, z dobrem Oyczyzny i Religią zgodniey prosić Stolicy Apostolskiey o zniesienie tych, ktoreby się

Oyczyźnie zgoła nieużyteczne zdały; prosić iżby się niegodziło professyi Zakonney czyli ślubow czynić, iak w pewnym, przepisanym a tym dobrze doyrzałym wieku; a i te podobnież śluby ieżeli to możnym i przyzwoitym Kościoł osądzi, iżby nie obowiązywały, iak od pewnych, do pewnych lat: a wszystkim Zakonom przepisać, stosowne do ich powołania, i społeczeństwu użyteczne powinności.

Podaie ieszcze nasz Cygan Proiekt dla zapobieżenia nierowności wygod iaka bywa w Klasztorach między starszemi i im podległemi, iżby odarłszy ich świętobliwie z dobr Ziemskich i Kapitałow, ponaznaczać każdemu Zakonnikowi po dwa tysiące. Miiam tu że cała ta ostra, gruba, łaiąca, szkaluiąca inwektywa na starszych, iest niesprawiedliwą nieroztropną, nieuważną: bo i nie wszyscy

ſtarſi więcey ſobie wygod czynią niż drugim; i ſluſzną rzecz ieſt, iżby zaſłużeni, wypracowani, w wieku podeſzli przeſzedłſzy przez wſzyſtkie życia zakonnego oſtrości, obowiązki, urzędy, więcey nieco wygod mieli: i nakoniec w teyże kolei wſzyſcy młodzi, ieżeli wartemi ſię okażą; bydź muſzą, iako ktorzy albo na ſtarſzych, albo, iak mowi proiektownik, na Jubilatow, Patrow wynidą: a ci wſzyſcy według iego więcey wygod, niż młodzi Zakonnicy maią. Miiam też dotykalny błąd uroionego Proiektu w tym, że rowność penſyi naznacza ſtarym i młodym; zdrowym, i chorym; pracuiącym i pracować niemogącym; użytecznym dla ſpołeczności, i nieużytecznym: kiedy tym czaſem każdy, kto zdrowy ma rozſądek widzi, iż iednym koniecznie więcey, drugim mniey potrzeba: iedni ſą więcey, a drudzy mniey warci. Miiam

podłość, nifkość, i fromotność celu ftawiania dla Zakonnikow Traktyerow, iżby tak Cygańfkim fkępftwem i to Rzeczpofpolita znowu odbierała do fiebie, coby na wyżywienie Zakonnikow z ichże własności dawała. Miiam te, i tyfiączne inne iakie ktokolwiek myślić umie, łatwo fam fobie wyobrazi z takiego proiektu nieprzyzwoitości, a w porządku, i karności Zakonney ufzczerbki. Ale pytam tylko nieumieiętnego Proiektownika, do czyich to rąk chce iżby te penfye dochodziły; czy w ogolności do ftarfzych? czy w fzczegolności do każdego Zakonnika? Jeśli do ftarfzych? to znowu ftarfi z maffy powfzechney więcey fobie wygod od innych, będą czynili: ieśli do podległych i do każdego z ofobna: to iuż nie będzie więcey Zakonności ni Zakonnikow; bo nie będzie ubofłwa, ftargaią fię święte śluby, i iftotna ftanu i powołania zatrze fię cecha.

Nie na małości dochodow żależy prawdziwe, właściwe Zakonnika ubostwo; ale na niemożności, mienia czegożkolwiek Prawem własności; na niewolności użycia czegożkolwiek bez woli starszego. Niech ma sto tysięcy Zakonnik, nie złamie ślubu ubostwa, ieżeli ie będzie miał za wiedzą i pozwoleniem starszych swoich, ieżeli używać ich bez dołożenia się nie będzie, ieżeli nakoniec swoią to szczegolną własnością rozumieć nie będzie. Niechże iuż sto złotych i mniey wolnie przyimuie, chowa u siebie, szafuie, niech się onych właścicielem, czyli mowiąc Zakonnym ięzykiem Propryetarzem sądzi; iuż wykracza przeciwko ubostwu, i winnym siebie przestępstwa wiary Bogu-daney, ślubow Mu zaprzysiężonych czyni.

Radzilszże to nam pobożny Cyganie, iżbyśmy takie przestępstwa nie tylko

dopuſzczali, ale nawet prawem publicznym uchwalili i nakazali? Ja po ſumnieniu i Bogoboyności twoiey naymniey o tym nie wątpię. Gdyż i względem ślubu poſłuſzeńſtwa takież, iak względem ubóſtwa czytam twoie zdanie: ba raczey nie iuż takie, ale bez porownania gorſze, nierozumnieyſze, zapamiętalſze, buntownicze, burzące wſzelkie Boſkie i ludzkie prawa, warte policyi i ſądu. Dwa ſą iſtotne tworu rozumnego przymioty: Rozum, i wola. Idzie rozum za przekonaniem; wola proſta, niezepſuta, cnotliwa, idzie zawſze za rozumem; ale zła, ſkażona, odbiega rozumu, leci za namiętnością. Może ſię rozum obłąkać bezkarnie, byle za przewodnictwem przekonania; a przekonanie bydź może bezwinne, ieżeli rozum niezaniedbał ſzukać wſzelkich oświecenia drogi śrzodkow. Woli przeciwnie każde zboczenie z toru uka-

zanego przez rozum, iak ieſt zawſze wykroczeniem, tak naganie, i ukaraniu podlega. Można rozum oświecać, przekonywać, nawodzić; przymuſić go i gwałtem nagiąć do ſądzenia tego, co mu przekonanie inaczey wyſtawia, nikt w świecie nie może. Ale brać w karby rozumu wolę, wſtrzymywać w wybiegach, karcić w niesforności, ieſt nie tylko rzeczą godziwą, ale i należną. To maią za przedmiot wſzyſtkie Prawa, to za powinność wſzyſtkie Magiſtratury. Ma zboyca naprzykład wolę zabić. Prawo mowi, nie zabiiay: ma Cygan wolę ukraść; Prawo mowi, nie kradniy. Zabiłeś; ukradłeś; Magiſtratura ſtrażnicza Praw, iuż pomimo woli twoiey, ale z woli Prawa, każe cię pod miecz, albo na ſzubienicę prowadzić. W ſtanie natury człowiek ieſt panem woli ſwoiey: w ſtanie ſpołeczeńſtwa, więźniem iuż ieſt, albo ſpolnikiem woli Narodu.

Podnosi rokosz przeciwko społeczeństwu, zapala bunt przeciw Rządowi, depce Prawa ludzkie, roztrąca Tablice Przykazań Bożych, otwarza wszelkie zapory zbrodniom, kto woli ludzkiey nietykalność i swobodność broni. Broni ią iednak Cygan; a broni tak, że wszelki oney hamulec nazywa gwałtem, a gwałt taki kryminałem " *Gwałcić przyrodzoną człowieka własność, iaką iest wola, iest kryminałem*: są iego słowa. Ktoż kiedy iskrę rozumu, cnoty, maiący tak gadał! Ktore bluźnierskie usta co gorszego wyzionęły! dla rozumuż to pisano Prawa, czy dla woli? rozum to prawa karzą; czy wolę? a ieśli wolę do złego skłonną wstrzymuią, ieżeli przestępną karzą; to podług ciebie, i Prawodawca, i straż Praw, i wykonawca onych, nie są tylko kryminaliści! a ustawy ludzkie, Boskie Przykazania są kryminały! Przebóg! z iakiey błędow

otchłani, z iakiey przepaści, bezbożności, to uszom cnotliwym okropne, serca wierne trętwiące zdanie wyczerpnąłeś! Pomniy przynaymniey gdzie iesteś: zważay przed kim mowisz: miey wzgląd na Religią Kraiu, w ktorym żyiesz, na pobożność Osob ktoremi otoczony iesteś. Niech u ciebie wstrzymywać, prostować, naganiać wolę będzie gwałtem, kryminałem: u nas zawsze będzie odwiecznym rozumu prawidłem, obowiązkiem Rodzicow, starszych, przełożonych Magistratur; materyą i celem Praw. Uczyć nas zawsze Religia będzie, że się wyzuć dla miłości Bożey, z tey nawet części woli, iaką Prawo Cywilne zostawuie człowiekowi; oddać ią nie równemu sobie tworowi, ale Naywyższemu w osobie iego Jestestwu, iak iest naytrudnieyszą miłość własną naywięcey kosztuiącą, czy raczey w gruncie ią swoim niszczącą;

tak Bogu nayprzyiemnieyszą, naymilszą ofiarą. Taką ofiarę Bogu przynoszą Zakonnicy. Ten co nas stworzył, co w nas wlał duszę, chce iżbyśmy z całey duszy, i z każdey że tak powiem, części iey, hółd Mu winny oddawali. Od rozumu wyciąga dani w wierzeniu Taiemnic, ktore poięcie przechodzą: od woli wyciąga dani w posłuszeństwie Przykazaniom i Ewangelii Jego, ktore się skłonnościom i namiętnościom człeka przeciwią: a całkowicie rozum i wolę oddane chce mieć sobie w starszych, od tych, do ktorych mowi: " *Kto chce iść za mną, niech się zaprze siebie samego, i dźwiga Krzyż moy.* Ta iest prawdziwa treść powołania Zakonnego; to iest co naywłaściwiey Zakonnika stanowi. Idźże iuż Cyganie spieray się z Chrystusem, za co od Uczniow, od naśladowcow swoich, nie tylko woli, ale i rozumu ofiary, na czym zależy istność

człowieka, i zaprzenie ſię oney, wyciąga? Mow: że to gwałt! kryminał! a dopuść w pokoiu Zakonnikom ćwiczyć ſię w cnotach tych, iakich wymaga od nich Ten, co ich powołał. Daruy proſtocie ich to wykroczenie, że ciebie ſię nieradząc, poſzli za głoſem Chryſtuſa. Głupſtwo ich względem ciebie, ieſt mądroscią względem Boga; a twoia mądrość ieſt głupſtwem przed Bogiem. Patrz abyś ie iuż za poźno nie uznał! patrz abyś z owemi o ktorych Piſmo Swięte przepowiada, nie wołał — " *My głupi, w rozum obrani, życie ich za nierozum i ſzaleńſtwo mieliśmy: a oto iako ſą policzani między Syny Boże!*

Wſzakże, ieśliś ty do tey ieſzcze niezbożności nie zaſzedł, iżbyś wykazał Bogu poſłuſzeńſtwo, prawa Jego za gwałt woli twoiey; i co groza mowić, za kry-

minał ſądził; ieżeli w odeyściu rozumu, w zawrocie głowy, czy w gorączce, (iak pewnie, niechcąc cię poſądzać trzymam) piſałeś to, coś o niepodległości woli ludzkiey napiſał: ieśli ieſzcze w rzeczy ſamey Przykazania Boże ſzanuieſz, i pod nie wolę twoią poddaieſz; tedy dozwoliſz mnie przypomnieć owe oſme: *Nie mow fałſzywego świadectwa na przeciw bliźniemu twemu*, na ktoreś w zapale, piſząc Paſkwinadę twoię zapomniał. Ktokolwiekby nie wiedział co to ieſt Cygan, a co Zakonnik: rozumiałby czytaiąc ciebie, że Zakonnicy nie ſą, iak nayoſtatnieyſzego gatunku ludzie, iedni hultaie, żarłocy, opoie, zbrodniowie, tyrani; drudzy więźniowie, niewolnicy, na męki i okrucieńſtwa ſkazani: a domy, Klaſztory ich nie ſą, iak iaſkinie złoczyńcow, zboycow, łotrow, i nieſzczęſnych w krwawe ich ręce

wpadłych iestestw grobem.' Praw to tam, i pleć nad brzegami Nilu, czy ludo-żercom, czarnym Azykom powiaday. Baw dzikich Huronow, albo drzemiących, owemi baśniami, ktore iuż nie iak Cygan dziećmi, ale wysoką twoią własną powagą zaświadczasz. U nas, co znamy, że Cygan każdy, i zawsze, mniey, więcey, oszust, szalbierz, włocęga; nie siła swemi sztukami, wykrętami, plotkami zarobisz; a choćbyś i przysięgał: znamy Cygańskie sumnienie; nikt ci z rozumnych, rozsądnych uważnych wierzyć nie będzie. Znamy to dobrze i z rozumu, i z Religii; iż słabość, krewkość, błąd, są nieoddzielne od natury człowieka; znamy iż i Paweł iakożkolwiek Swięty, i wielki Apostoł; iednak czuł iak sam wyznaie, Prawo w ciele swoim przeciwne Prawu, myśli, i rozumu swego: wiemy iż ieden Bog

tylko iest sprawiedliwy, doskonały Swięty; a człowiek nayświętszy ten; co tylko siedm razy, iak Pismo mowi, na dzień upada. Nie możem, ani wyciągać tego rozumnie, ani spodziewać się, iżby ci nawet, co się szczególnie Bogu, ku chwaleniu, i naśladowaniu Jego poświęcaią, iakiemi są Zakonnicy albo wszyscy rownie pobożni i przykładni byli, albo pod czas i naylepsi się nie psuli. Patrzym w ogólności na duch Apostolski w Uczniach Chrystusa, na czystość ich nauki, na gorliwość, na prace, na cnoty wszystkich, nie na iednego z pomiędzy ich zbrodnię. Gdzieżby wiadomość prawdziwego Boga, gdzieby Ewangelia, gdzie Religia, gdzie moralność nayczystsza, gdzieby dopiero Chrześciaństwo było, gdyby świat, dla Judasza odrzucać miał Apostołow, i ich iak zdraycow, przedaynych, samoboy-

cow potępiał! Siłaż to, i bardzo siła będzie, ieśli na każde dwanaście ieden tylko zły będzie Zakonnik. Chciał Bog zbawić Sodomę dla dziewięciu niewinnych: a będziemyż my dla dziewięciu złych, między stu dobremi, potępiać wszystkie Zakony, wyzuwać ie z szczupłych dóbr, wyganiać z ubogich domow, odrywać od Ołtarzow, skazywać na niedostatek i nędzę! Nie nasyci się chlebem Duchownym Rzeczpospolita; a żołnierz by nayliczniey szy, choćby i tak był liczny iak Sennacheryba, nie obroni nas przed mściwą silną ręką Boga, i mieczem Aniołow Jego. Oręż stacza woyny, ale często modlitwa Jozuego sama daie zwycięstwo.

Łączmyż gorliwe chęci nasze wzniesienia, zmocnienia, uszczęśliwienia Oyczyzny naszey, z sprawiedliwością win-

ną każdemu ſzczególnemu; z baczno-
ścią na Prawa własności, winną Pra-
wom ſpołeczności, i rozumu; z Religią
winną Bogu; z boiaźnią Boga winną du-
ſzy naſzey; a te łupieſkie drapieżne,
Cygańſkie rady targania ſię na własno-
ści Duchownych, na dziedzictwa Kościo-
łow; te złośliwe, potwarcze, oſzczer-
cze paſzkwile, piątnuymy cechą hańby,
wzgardy, ſromoty.



W Xięgarni P. Netto *znayduią ſię Xiążki naſtępuiące.*

Goſpodarſtwo polityczne *in 4to* Zł: 2

Saul Tragedya wyięta z piſma świętego *in 8vo* drukowana w Lipſku *alla ruſt:* . . . Zł: 2. gr: 7½

Kweſtya podana do rozwiązania, czyli duſza bardziey bywa wzruſzona przez rozkoſz, czyli też przez ſmutek? *in 8vo alla ruſt:* Zł: 1. gr: 15

Batchmendy Powieść Perſka *in 8vo alla ruſt:* . . Zł: 1.

Wieczory Wieyſkie, nowa Edycya Zł:

Nocy Wieyſkie Poema *in 8vo alla ruſtica.* . . . Zł: 2.

Dwie Sułtanki Powieść Turecka Zł: 2.

Mściſław Tragedya w piąciu Aktach Zł: 2.

Pukiel Belindzie uſtrzyżony i poprawny Poema *in 8vo alla ruſt:* Zł:

Uwagi nad Rządem Angielſkim i inne dla wolnego Narodu użyteczne Zł: 1. gr 15.



